

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " Kraju 4.00 "
 " " " zagran. 7.00
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski“ łącznie z „Kurjerem Wiecz.“
 wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71,
 Administr. 199. Nocny — 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
 I strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 " " "
 Nadesłane po tekście 25 " " "
 Zwyczajne 8 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 4 za firm zagranicznych o 100 procent drożej

Tylko 3 dni! ODEON Tylko 3 dni!

W piątek 21, sobotę 22 i niedzielę 23 b. m.

„Królowa niewolników“

(Księżyc Izraela—The moon of Israel)

12 wielkich aktów razem.

12 wielkich aktów razem.

Wyjście żydów z Egiptu. Przejście przez morze Czerwone. Królowa niewolników na stosie.

Początek przedstawień w piątek o godz. 5-ej, w sobotę i niedzielę od godz. 12-ej bez przerwy. Dla młodzieży dozwolone.

Ceny miejsc niższe. 3 miejsce 1 zł., 2 miejsce 1.50, 1 miejsce 2 zł.

525-1

WROTA DLA DEMAGOGJI, FURTKA DLA ROZUMU!

Kto atakuje obecny sejm, jako wyraz oblicza politycznego Rzeczypospolitej, ten, w istocie rzeczy atakuje artykuł 26 naszej konstytucji. I być inaczej nie może.

Pisałem na tem miejscu niedawno, że, gdyby prawo rozwiązywania sejmku należało do prezydenta, to prawdopodobnie dziś nie stali byśmy wobec kryzysu naszych izb przedstawicielskich. Obecnie dodać do słów tych mogę, że jeśli prezydent prerogatywy tej nie pozyska, upodabniając się do swych kolegów cywilizowanego Zachodu, to próżny będzie wysiłek rozwiązywania sejmku obecnego i zarządzania nowych wyborów: sejm przyszy i wszystkie sejmy następne, będą nieustającą i niezahębną fazą kryzysu; będą skazane na tę samą klątwę bezwładu, na ten jałowy taniec intryg, na ten fatalizm nieumilkniętego odosobnienia wśród narodu, pod jakim kona sejm obecny.

I wiemy, że, jeśli artykuł 26 nie uległby reformie, sejm konałby dłużej, całe trzy lata, jakie pozostają mu do naturalnej mety wygaśnięcia. Obudziłby się do życia dopiero w ostatnim kwartale roku 1927: wytrąciłaby go z drzemki zapowiedź nowych wyborów, niebezpieczeństwo utracenia mandatu. Pod działaniem czysto osobistego bodźca troski o nowe mandaty, posłowie przypomnieliby sobie o programach i hasłach, pod jakimi weszli do sejmku i jakim też służyć mieli. Ze tak pojęty, samostarczalny, sejm staje się antytezą demokracji, z której niby ma wyrastać, to rozumie się samo przez się. Ze w chwili obecnej Polska nie rządzi sama sobą, ale rządzi nią oligarchja, ściśle zamknięta, w osobie kilkuset posłów, zasiadających w sejmie, na to zwrócili już

uwagę przenikliwi publicyści, mający odwagę myślenia i wypowiadania swych myśli.

Ta oligarchja zespolona jest ze sobą węzłami solidarności, która zaciera różnice partyjne między posłami i wytwarza wśród nich wybitny typ zawodowca: nie przedstawiciela narodu, ale urzędnika swego mandatu. Ten mandat oddaje się zazwyczaj w służbę pewnej grupy kapitalistycznej; angażuje się go w przedsiębiorstwa, w interesy, w spółki, w akcje, w afery. W tej samej aferze tkwi nieraz mandat prawnicowy obok lewicowego; „katolicki“ obok „schizmatyckiego“; pełnej krwi „narodowy“ obok „mniejszościowego“. Ta „unia święta“ której niepodobna naprawdę osiągnąć w świecie idei, urzeczywistnia się i kwitnie przy warsztacie spekulacji, w której objęciach konserwatysta jednoczy się z radykałem, ksiądz z „heretykiem“, Korfanty z Hohenlohem, Seyda z kapitalistą niemieckim, Witos z Zamoyskim, wywłaszczyciele z wywłaszczonymi. Obywatela - wyborcę nie powinno zbijać z tropu to, że nieraz jeden poseł drugiego spoliczkuje lub nazwie łajdakiem. Starcia te nie wynikają z antagonizmu przekonań, ale świadczą o rywalizacji. Interes bowiem jest interesem! W powszechnym wyścigu do kariery są zwycięzcy i zwyciężeni. Bywają więc gesty triumfu, i bywają gesty rozdrażnienia. Ale gesty nie łamią i nie naruszają koliska tego współnictwa, o którym mówiliśmy wyżej. Kolisko, które obejmuje wszystkich posłów sejmowych bez względu na ich tendencje, i które czyni z nich grupę oligarchiczną, przeciwstawiającą się jednemu tylko obiektowi: społeczeństwu, które ma reprezentować mocą uzyska-

nych mandatów, a na którym w gruncie rzeczy, poza osłoną mandatów, żeruje.

Wszystkie ujemne zjawiska naszego życia państwowego obarczone są ujemnością dodatkową wskutek pochyłości, na jaką wstąpił, a raczej na jaką postawiony został sejm: sejm odgradzony artykułem 26-ym od kontroli wyborców, od sądu i sumienia narodu.

Poza głuchym murem tego niedorzecznego artykułu, który systemem reprezentacyjnym rządzenia państwem przeistacza w jego karykatwę, lewica nasza skazana została na tę gnuśność, na ten, starchy bezwład, który, gdyby miał trwać dłużej, kazałby zwątpić o przyszłości Polski. Poza tym głuchym murem, kiedy nie dochodzi wzrok, i kiedy nie dosięga wola wyborcy, odbywa się raz po raz zbrodnia mordowania najżywniejszych spraw Rzeczypospolitej. Poza tym głuchym murem rząd zdegradowany został do roli wydziału wykonawczego izby poselskiej. Poza tym murem śpi reforma agrarna, wyrodnienie ustawodawstwo społeczne, zamiera reforma kodeksów ginie samorząd gminy, upada wszelka myśl państwowa w stosunku do współobywateli obcej narodowości, w poniewierkę idzie sprawa publiczna, wreszcie gnić zaczyna sama etyka stronnictw i etyka posłów.

Oto chaos, do jakiego doszliśmy w drugim roku istnienia drugiej izby poselskiej: nie wiemy, gdzie kończy się sejm i jego odpowiedzialność, a gdzie zaczyna się rząd; nie wiemy, gdzie kończy się prawica i gdzie zaczyna się lewica; nie wiemy, gdzie siedzi opozycja, a które są ławy stronnictw rządowych.

Gdybyśmy, kosztem nadzwyczajnego wysiłku, ustalili podział

jakiś w jednej godzinie, już godzina następna kłam by mu zadała

Ten chaos trzeba choć cokolwiek uporządkować. Wyborcy trzeba zagwarantować prawo rozstrzygnięcia sporów między rządem a sejmem. Będzie to pierwszym krokiem na drodze zwyciężenia chaosu i ustalenia pewnych podziałów odpowiedzialności. Gdy rząd zyska możliwość, w razie konfliktu z sejmem, odwołania się do opinii wyborców, i gdy wyrok wyborców zapadnie, wówczas z zamętu powszechnego wyłonią się trzy stanowiska, o których można powiedzieć, że są stanowiskami określonymi: stanowisko większości wyborców. Uwydatnienie tych odrębnych stanowisk w polityce zarówno wewnętrznej, jak zagranicznej, byłoby zdobyczą niesłychanej wartości na tle tej szarej mgły, w jakiej dziś wszystko się zatapia.

Ostatni wreszcie argument, jaki przemawia za upodobnieniem konstytucji naszej do form ustrojowych innych krajów demokratycznych, jest argumentem bodaj najważniejszym.

Argument ten wyrasta z poczucia równowagi, której wymogi są tem delikatniejsze im bardziej sama równowaga jest chwiejna i niestała.

Oto w republice demokratycznej, jak nasza Rzeczpospolita, niezmiennie silnie uwydatniona jest waga tego żywiołu, który reprezentuje liczbę, mnogość, masę. I słusznie. Na tem polega właśnie demokracja, utożsamiający dobro państwa z dobrem większości jego obywateli. Ale tam, gdzie rozstrzyga liczba, gdzie wyrokuje masa, w interesie samej owej masy, nie należy upośledzać także pierwiastku jakości, który nie zawsze rezyduje w masach, nie zawsze idzie w p-

rze z ilością. Żywiołem masy bywa namiętność, instynkt, uczucie: dlatego na strunach tego żywiołu gra tak często demagogja. Rozum, doświadczenie, kompetencja i talent bywa zazwyczaj udziałem rzadkich jednostek. Otóż, gdy konstytucja do udziału w stanowieniu o losach państwa otwiera wrota najszerzszym masom społecznym, wrota, przez które swobodnie wchodzi może wola ludu, ale wchodzi także i demagogja, rzeczą niesłychanie ważną jest, aby jednocześnie otwartą była choćby wąska furtka dla kompetencji, dla talentu, dla rozumu działającego nieraz przez jedność lub szczyt elity. Prerogatywa głowy państwa, dająca mu prawo rozwiązania sejmku, będzie tą furtką, przez którą wola i rozum jednostki znajdzie drogę, aby wyrzucić swe zbawcze działanie na milionowy obszar rzeszy, na los kraju. Rząd musi pozostać ekspozyturą polityczną większości izby poselskiej; izba musi pozostać wyrazem i odbiciem politycznego układu społeczeństwa: w przestrzeganiu i urzeczywistnieniu tego stosunku wyraża się czynnik masy, wola liczby. Ale poza tem, panowaniem liczby musi być ktoś, i to ktoś jeden, kto by miał prawo a zarazem i obowiązek sprawdzania, gdzie znajduje się w danej chwili ta wola liczby, ta większość masy. Sprawdzania, ilekroć powstanie wątpliwość, poważnie uzasadniona.

Tak samo bowiem, jak rząd, który utraci większość w izbie, nie może trwać, ani godziny dłużej, tak samo trwać nie może dłużej izba, która utraciła większość w społeczeństwie.

I rząd, i izba pochodzi z zaufania. Ale zaufanie nie może pochodzić z grabieży

I. Przemyski

Przemysł domaga się przedłużenia czasu pracy.

2448 godzin pracy rocznie. W obliczu 10-godzinnego dnia roboczego w Niemczech.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Zapowiedziana przez nas wczoraj uchwała rady „Lewiatana” w sprawie czasu pracy w przemyśle brzmi jak następuje:

O FAKTYCZNY 8-IO GODZINNY CZAS PRACY.

1) Zasadniczym i stałym dążeniem przemysłu polskiego, musi być doprowadzenie norm czasu pracy w Polsce do poziomu zachodnio-europejskiego, t. j. zastąpienia obecnego czasu pracy, który w rzeczywistości w przeliczeniu na dzień roboczy, wynosi przeciętnie około 7 godzin efektywnych, ośmio godzinnym dniem roboczym.

W tym celu konieczne jest także zmodyfikowanie obowiązującej obecnie ustawy o czasie pracy, ustawy o urlopach i ustawy o dniach świątecznych, aby roczna

ilość pracy bez ulg i wyjątków wynosiła w Polsce 2448 godzin.

Ustawa o czasie pracy, winna być ramowa, tak, aby było można rozkładać roczny czas pracy na poszczególne dni i sezony w sposób najbardziej odpowiadający warunkom poszczególnych gałęzi przemysłu, oraz winna przewidywać przedłużenie czasu pracy w wypadkach wyjątkowych.

10 GODZIN W HUTNICTWIE.

2) Dopóki przemysł niemiecki pracuje powszechnie dłużej niż 8 godzin, niektóre dziedziny przemysłu polskiego zagrożone specjalnie konkurencją niemiecką lub zależne specjalnie od zbytu w Niemczech, muszą domagać się dla siebie przedłużenia czasu do norm niemieckich.

Na pierwszym miejscu wśród tych działów przemysłu wymienić należy hutnictwo żelazne całej Polski.

Wynika z powyższego, że konieczność domagania się dla niektórych przemysłów w Polsce czasu pracy ponad 8 godzin efektywnych dziennie ustanie, kiedy Niemcy powrócą do norm czasu pracy, obserwowanych w całej pozostałej Europie.

Po uchwaleniu powyższej rezolucji, rada Lewiatana omawiała sprawy kredytów eksportowych.

KRYTYKA PODATKOWYCH PROJEKTÓW RZĄDU.

Pozatem rada zastanawiała się nad zagadnieniami skarbowo-podatkowymi.

W dziedzinie tej, największe budzi obawy zamiar częściowego włączenia majątku gospodarstw rolnych i spółek akcyjnych, jako środków egzekucji podatku majątkowego.

Z rozpatrzonym projektem łączy się drugi projekt, mianowicie w związku ze sporządzaniem bilansów złotych i zamiany dawnych akcji na nowe, złotowe, rząd zamierza spowodować (na mocy ogólnej ustawy o pełnomocnictwach) rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, któreby uprawniało rząd do przejęcia nowych akcji, o ile nie zgłoszą się do ich wymiany dawni akcjonariusze. Przez 5 lat akcje te byłyby u rządu w depozycie do podjęcia przez uprawnionych właścicieli, a po upływie tego terminu stałyby się, jako res nullius własnością skarbu.

Poza zarzutami merytorycznymi projekt ten budzi również poważne wątpliwości natury prawnej. Według jednej z istniejących teorii prawnych, spółka musi trzymać niewymienione akcje do dyspozycji akcjonariusza przez lat 30, według drugiej teorii — niewymienione akcje wogóle przedawnieniu w czasie istnienia spółki nie ulegają. Rząd zaś wbrew obu teorjom zamierza traktować te akcje, jako swoją własność już po latach 5-ciu. Z tego względu projekt powyższy wymaga bardzo skrupulatnej analizy i zgodność jego z prawem jest kwestią sporną. W praktyce zaś w razie wydania takiego rozporządzenia, rząd spotkawszy się z odmową wydania akcji, zmuszony byłby skierować sprawę do sądu, którego wyrok conajmniej byłby wątpliwy.

Po krwawym pojedynku.

Przeciwnicy staną przed sądem. Ministrowie spraw wojsk. i sprawiedl. polecili wdrożenie dochodzeń.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Na skutek informacji prasy o pojedynku generała Szeptyckiego z redaktorem Stpiczyńskim minister spraw wojskowych polecił wczoraj prokuratorowi przy wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie wdrożenie dochodzenia przeciwko gen. Szeptyckiemu z art. 481 i 482 kod. kar. 1903 roku.

Jak dowiadujemy się, minister sprawiedliwości jednocześnie wdrożył dochodzenie przeciwko redaktorowi Stpiczyńskiemu. Co się tyczy komunikatu Pata, który urzędowo poinformował opinię, to jak się okazuje, prezydium rady ministrów nic o tym komunikacie nie wiedziało, a Pat otrzymał go bezpośrednio od gener. Szeptyckiego.

O głośnym, rozegranym wczoraj

pojedynku między generałem Szeptyckim, a redaktorem Stpiczyńskim, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Pierwszą ranę otrzymał niebawem po rozpoczęciu spotkania, w pierwszym starciu, generał Szeptycki.

Ogółem generał Szeptycki odniósł 6 ran, redaktor Stpiczyński zaś pięć.

Całe spotkanie było prowadzone mimo zaciętego tempa, z niezwykłą rycerskością i dżentelmeństwem.

Po ukończeniu spotkania, przeciwnicy podali sobie ręce, poczem udali się do domu — gen. Szeptycki dorożką, a red. Stpiczyński piechotą.

Stan zdrowia rannych nie budzi niepokoju.

Echa inwigilacji marsz. Piłsudskiego.

Umorzenie Postępowania przeciwko por. Lis-Błońskiemu. Mjr. Pieczonka będzie odpowiadał przed sądem honorowym.

WARSZAWA, 20 listopada. (Pat) Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Wobec cofnięcia przez prokuraturę wojskową, za zgodą właściwego dowódcy oskarżenia, wyniesionego przeciw porucznikowi Lis-Błońskiemu w kierunku występku z art. 139 k.k. w., umorzył wojskowy sąd okręgowy w Warszawie na posiedzeniu dyspozycyjnym, odbytem dnia 29 lutego 1921 roku dalsze postępowanie karne przeciwko porucznikowi Lis-Błońskiemu na zasadzie paragrafu 254 p. k. w. Cofnięcie

wyniesionego oskarżenia przez prokuraturę, nastąpiło na zasadzie paragrafu 254 i 255 p. k. w. wobec wyniku dodatkowo przeprowadzonego śledztwa. Wobec przeniesienia majora Pieczonki do D.O.K. 8, skierowano, w myśl odnośnych przepisów statutu honorowego o sędziach oficerskich, dotyczące akta do sądu honorowego dla oficerów sztabowych, przy tem, że DOK. celem rozpatrzenia podniesionych w tej sprawie zarzutów z punktu widzenia honorowego.

Proces komunistyczno-spiegowski.

Badanie sędziego śledczego Luksenburga. Obrońcy opuszczają salę rozpraw.

WARSZAWA. (Telef. do nasz. koresp.) Wczoraj w sądzie okręgowym przy procesie organizacji komunistyczno-spiegowskiej, zaszedł ciekawy incydent:

Okazało się, że zeznania oskarżonych różnią się zasadniczo od zeznań złożonych w dochodzeniu policyjnym.

Oskarżeni tłumaczyli tę różnicę tem, że w defenzywie wymuszano od nich zeznania biciem.

Wobec tego, sąd postanowił zbadać w charakterze świadka sędziego śledczego do spraw szczególnej

wagi p. Lksemburga, który prowadził niektóre czynności śledcze w lokalu policji politycznej.

Sędzia Luksenburg stwierdził, że twierdzenia oskarżonych są niezgodne z prawdą. Sąd nie poprzestał jednak na tem stwierdzeniu i badał dalej sędziego. Wówczas obrońcy założyli protest przeciwko takiemu, jak oświadczyli, wypaczeniu przewodu sądowego i opuścili salę rozpraw.

Pisemny protest w tej sprawie w imieniu obrony, złożył do protokołu adw. Sterling.

Dziewczę z Karuzeli

Merry Go Round. 07-1

Rzekomy model

i rzekome pokrewieństwo.

List p. Witosa do Władysława Reymonta godny jest uznania. Jeden z przywódców ludu wyraził szczerą radość, że twórcy geniusz Reymonta „ujawnił się w całej swej potęgze i piękności w dziele, opiewającym dole i niedole, twarde i ciężkie, bujne jednak życie chłopstwa polskiego”.

Krakowski „Czas” pisze z tej racji żartobliwie:

„W pięknym liście p. Witosa jest trochę z dumy modela, który uważa się za współpracownika w namalowanym na jego temat obrazie i kapie się w blasku sławy obraz ten oświetlającej. Lure modele: aktorzy prowincjonalni, kolejarze, fabrykanci, spirytosi... nie zgłosili się po swój udział w sławie swego piecy, jakby czuli, że nie „ich” powieści rozstrzygnęły o wyroku sędziów szwedzkich; jakby rozumieli, że Reymont mógłby być nieczeg więcej nie napisać, prócz „Chłopów”, a i takby był zasłużył na nagrodę Nobla”.

Czy owa duma modela byłaby uzasadniana? Sądzę, że nie bardzo. Nie wolno nam, mieszczuchom, wypowiadać ryzykownych poglądów na życie wsi i na psychologię chłopstwa.

Lecz opierając się na arcydziele Reymonta, dostrzegamy ogromne różnice pomiędzy obrazem autora a rzekomym modelem. Ten ostatni mógłby raczej służyć za wzór typu chłopskiego, skazano atmosferą miasta, wac całkiem innego, niż wszyscy bohaterowie wielkiej epopei.

Słusznie przeczęł pisał p. Adam Grzymała-Siedlecki w studjum, poprzedzającym zbiorowe wydanie dzieł Reymonta: „Jego chłop” jest pierwotny, jak u Dymalskiego, jest malowniczy nie na kredyt jak u romantyków, ale malowniczy w sensie malarstwa realistycznego; jest poetyczny, nie sielankowy, jak w „Wielkiej”, ale poetyczny, jako idea warstwy i sentyment ziemi, która Reymont pokazuje jako tautologię chłopstwa. Nie, jest potomkiem koronowanej Rzepichy, jak u księdza Jezierskiego, ale jest prawym spadkobiercą Piasta-oracza”.

A rzekomy model? Jaki jest, taki jest, nie jest ani pierwotny, ani malowniczy, ani poetyczny. Również trudno w nim dostrzec urok Piasta-oracza, choć pod znakiem „Piasta” walczy.

Prawa pokrewieństwa z twórczością Reymonta zgłosił organ narodowej demokracji, „Gazeta Warszawska” przypomina, że Roman Dmowski pisał w „Przeglądzie Wszelchpolskim” (rok 1899) recenzję o powieści Reymonta „Ziemia obciana”. P. Dmowski chwalił autora za „gruntowną znajomość przedstawionego życia”, chwalił jego „realizm”. — A ponieważ — pisze „Gazeta Warszawska” — „Przegląd Wszelchpolski” „budował swą ideologię na realizmie, więc...”

Klub P. P. S. przeciwko posłowi Moraczewskiemu.

Prezydium twierdzi, że pos. Moraczewski zdyskredytował partję.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Prezydium klubu PPS., które pod przewodnictwem posła Barlickiego wystąpiło przeciwko zapowiedzi posła Moraczewskiego, iż PPS. głosować będzie przeciwko budżetowi m. s. wojsk. postanowi-

ło zwołać posiedzenie plenarne na wtorek dla rozpatrzenia tego incydentu. Prezydium klubu PPS. doszło do wniosku, że indywidualne wystąpienie posła Moraczewskiego było dyskredytacją dla partji.

Sprawa Umińskiej zbliża się ku końcowi.

Jak donoszą pisma paryskie, śledztwo w sprawie p. Stanisławy Umińskiej jest już ukończony. Specjalna komisja, która jeździła w tej sprawie do Polski, powróciła już do Paryża.

W tych dniach sędzia śledczy p. Bacquart przesłucha raz jeszcze p. Umińską w towarzystwie jej obrońcy, p. Aleksandra Rudenki, poczem prześle, całe dossier sprawy pro-

kuratorowi. Ten, zaopatrzywszy je swymi uwagami, przekaże dossier z kolei izbie oskarżeń, która albo orzeknie, że niema powodu do procesu, albo zarządzi rozprawę i wówczas p. Umińską sędzić będzie sąd przysięgłych dep. Sekwany. Proces odbędzie się w grudniu lub styczniu.

P. Umińska oczekuje go ze spokojem.

Kronika polityki polskiej.

POŻEGNANIE B. MINISTRA HUEBNERA.

WARSZAWA, 20 listopada. — (Pat). W dniu 20 b. m. o godzinie 1 po południu w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych odbyło się pożegnanie ustępującego ministra Hübnera. W imieniu zebranych urzędników ministerstwa spr. wewnętrznych zęgnął ministra pod sekretarz stanu p. Olpiński.

MIN. SOKAL W PARYŻU.

PARYŻ, 20 listopada. (Pat). — Przybył tu z Warszawy minister pracy i opieki społecznej Sokal.

SĄD HONOROWY W SPRAWIE SEN. WOŹNICKIEGO.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). W dniu wczorajszym sąd marszałkowski senatu Rzplitej w składzie następującym: sen. Kasznica, sen. Ign. Baliński, sen. Pozner stwierdzili, że zarzuty, stawiane przez pismo „Kurjer Narodowy” w Nowym Jorku senatorowi Woźnickiemu jakoby służył on w ochronie rosyjskiej i denuncjował działaczy PPS., są zupełnie bezpodstawne i wręcz kłamliwe.

PPS-owcy KONFERUJĄ Z ROSYJSKIMI ESERAMI.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Dziś zrana udają się do Cieszyna na konferencję z eserami rosyjskimi posłowie Niedziałkaw-

ski, Czapiński, a także radny Hołówo. W obradach tych weźmie udział b. prezes konstytuancy p. Wiktor Czernow, który następnie przyjedzie do Warszawy.

UMOWA ZBIOROWA W ROLNICTWIE.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Wczoraj w min. pracy pod przewodnictwem p. Gnońskiego rozpoczęła się konferencja w sprawie zawarcia zbiorowej umowy dla robotników rolnych na terenie województw b. Kongresówki.

DLA BEZROBOTNYCH PIERWSZENSTWO.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Ministerstwo pracy zwróciło się do wszystkich instytucji rządowych w wnioskiem, aby przy przyjmowaniu pracowników kontraktowych udzielały pierwszeństwa bezrobotnym pracownikom umysłowym, zarejestrowanym w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy.

BEZPOŚREDNI TELEFON ŁÓDŹ-GDAŃSK.

WARSZAWA, 20 listopada. — (Pat). W dniu 10 listopada b. r. ukończono budowę nowej linii telefonicznej Łódź — Gdańsk i jednocześnie z tym dniem zaprowadzono komunikację pomiędzy Łodzią a Gdańskiem.

włoc — po rozmaitych logicznych wykrętach — wniosek: „I dlatego w chwili, gdy Reymont został odznaczony właśnie za „Chłopów”, plód jego realizmu, syntezę myśli polskiej na przełomie 19 i 20 wieku, obóz Dmowskiego, będący odpowiedzialnikiem tej syntezy w polityce mo-

że uważać to za jeden z licznych dowodów słuszności zasad, w jakich Polskę wychowywał”.

Rzekomy krewny swą legitymację pokrewieństwa spreparował bardzo nieudolnie. Jest conajmniej nietaktowny...

Elektryczne tajemnice magistratu.

Magistrat w roli Kolumba odkrywa nowe place tow. elektr. 1886 r.

Koncesja dla elektrowni a interes miasta.

P. wiceprezydent Wojewódzki denerwuje się.

(—) W związku z ostatnimi naszymi dwoma artykułami w sprawie koncesji dla elektrowni łódzkiej p. wiceprezydent Wojewódzki nadesłał nam dwa „sprostowania”, w których niestety nie nie prostuje, lecz daje upust swemu zdenerwowaniu z tego powodu, że sprawa zreferowana przez niego i przez niego zatwierdzona w magistracie i radzie miejskiej budzi jeszcze pewne wątpliwości.

P. wiceprezydent Wojewódzki przywykł poruszać się w środowiskach, które bezwzględnie ulegają wpływowi jego osoby, opozycji nie znosi i załatwia się z nią albo brutalnie, albo też, gdy opozycja w jego najbliższym otoczeniu nie pozwala się steroryzować, demonstracyjnie trzaska drzwiami.

Obecny magistrat, a nawet większość rady miejskiej dotychczas jest całkowicie pod wpływem p. Wojewódzkiego, chociażby dlatego, że w magistracie niema indywidualności, któraby skutecznie mogła mu się przeciwstawić, a nad opozycjami w radzie miejskiej p. Wojewódzki góruje pod każdym względem.

W środkach p. Wojewódzki nie przebiera. Widzieliśmy, jak w początkach swej ostatniej działalności w magistracie uporał się z opozycją w osobie prez. Cynarskiego, nie wahając się w tym celu przeprowadzić na forum rady miejskiej publicznego prania magistrackich nocnych koszul, nieco przybrudzonych po pierwszym miodowym miesiącu większościowego małżeństwa, widzieliśmy jak sobie poczynał z kofem narodowym w radzie i z niektórymi jego członkami, którzy nadal jeszcze ośmielają się twierdzić, że magistrat to nie folwark p. Wojewódzkiego, zanim nie osiągnął stanowczej dla siebie przewagi i — można tak powiedzieć — posłuszeństwa.

Z równowagi wyprowadza go jeszcze prasa, ośmielająca się podawać krytykę niektóre jego koncepcje. I tu p. Wojewódzki nie przebiera w środkach. Szafuje na prawo i lewo prokuratorem, insynuacjami i obraźliwymi sprostowaniami, masowo nadsyłanymi redakcjom przy każdej sposobności.

Na każdy nasz artykuł w sprawie elektrowni natychmiast otrzymujemy sprostowanie, każda wzmianka w tej sprawie wywołuje natychmiastową reakcję ze strony p. Wojewódzkiego, a dalecy byłibyśmy od prawdy, gdybyśmy chcieli twierdzić, że sprostowania te i polemiki stanowią odpowiedź rzeczową, godną wzięcia pod uwagę. Natomiast jest tam wszystko inne: wybuchy obraźliwego dyktatora, insynuacje, za jakie sam ich autor innym grozi prokuratorem, lub pisze skargi do rady miejskiej i niemające z przedmiotem nie wspólnego ustępy programu partyjnego.

W dwóch bardzo obszernych listach, jakie wystosował do nas p. Wojewódzki w „odpowiedzi” na ostatnie dwa nasze artykuły w sprawie niedomagań umowy z elektrownią mówi p. Wojewódzki również o wszystkim innym, lecz nie o poruszonych przez nas momentach, pisze o tem kiedy to zawodzi solidarność międzynarodowa kapitału i w jaki sposób przemysł włókienniczy kalkuluje ceny manufaktury.

Dla porządku przytaczamy raz jeszcze kwestje, które stanowiły przedmiot naszej krytyki:

1) ustawa elektryczna mówi, że w pewnych wypadkach zakład przemysłowy po otrzymaniu zezwolenia od wojewody, względnie samorządu, ma prawo przeprowadzić przez ulice, place lub rzeki kable celem połączenia własnej swej elektrowni z oddziałami swego przedsiębiorstwa, leżącymi po drugiej stronie tych ulic, placów czy rzek.

W umowie z elektrownią łódzką magistrat zobowiązał się, że tego, przewidzianego w ustawie sejmowej zezwolenia nie wyda nikomu do roku 1948. Stanęliśmy na stanowisku, że zrobił źle, gdyż działał w interesie elektrowni, której jest spółnikiem, a nie wziął pod uwagę tego, że w Łodzi jest olbrzymi przemysł, którego losy, warunki produkcji i możliwa taniość tej produkcji leżą w interesie nie tylko przemysłowców, lecz także w interesie statystycznej rzeszy robotniczej, w interesie gospodarczym państwa i w interesie ludności, spożywców wyrobów tego przemysłu.

Na to odpowiada nam p. Wojewódzki, że samorząd łódzki nie uciążliwiał interesów wielkiego przemysłu z interesami miasta.

Twierdzimy przecie od początku to samo. Ale twierdzimy dalej, że tam, gdzie chodzi o przemysł i o zobowiązanie na dziesiątki lat miasto winno ustąpić, gdyż z interesem przemysłu związany jest ściśle interes ludności, interes robotnika i interes gospodarczy państwa, a z interesami miasta — jak narazie — przeważnie tylko interes partyjny tych, którzy chwilowo stoją u steru spraw miasta. Przy dzisiejszym ustawodawstwie społecznym, robotniczym i administracyjnym, społeczeństwo, robotnik i państwo mają sposobność i możność zabezpieczenia swoich interesów w przemyśle, przemysł zaś niezawieszony jest w stanie zabezpieczyć swój interes w sprawach miejskich, czego specjalnie w Łodzi udowodnić nie potrzeba.

Do tego punktu pisze jeszcze p. Wojewódzki, że przemysł usunął się od narad w sprawie elektrowni i dlatego jego postulaty magistratowi nie były we wszystkich szczegółach znane.

Na to nie odpowiadamy, gdyż nie występujemy w obronie przemysłu. Sprawę elektrowni ujmujemy z punktu ogólniejszego, a nie z punktu widzenia przemysłu, co prosimy przyjąć do łaskawej wiadomości i nie starać się w przyszłości terroryzować nas podnoszeniem wiecowego krzyku, że w sprawie elektrowni przeszliśmy na służbę przemysłu, gdyż my nigdy nie wna wialiśmy nikomu, że p. Wojewódzki np. w tej samej sprawie poszedł na służbę do p. Skulskiego i jego szwajcarskich przyjaciół.

Spodziewamy się jednak, że przemysł winien dać odpowiedź na zarzut p. Wojewódzkiego, tembardziej, że zarzut jest konkretny.

2) Stwierdziliśmy, że koncesjonariusze elektrowni przemycili w umowie postanowienie, iż wszelkie należności, przypadające elektrowni za prąd płatne są w „złoty” i że takie postanowienie przemycione zostało w umowie z premedytacją i w jakichś ukrytych zamiarach, bowiem gdyby chodziło tylko o zabezpieczenie się przeciwko stratom z powodu ewentualnej niżki kursu złotego, można było prosto powiedzieć, że należytości elektrowni płatne są w złocie podług kursu złota.

Wyraziliśmy obawę, że jeśli elektrowni tak się spodoba, to zażąda od jakiegoś konsumenta, lub grupy konsumentów efektywnego złota, a gdy go nie dostanie wstrzy ma dostawę prądu.

P. Wojewódzki pisze nam: „Niepodobna wyobrazić sobie sytuacji, w której koncesjonariusze posiadali by dość sił i środków, by wydawać przepisy co do sposobu uiszczania opłat”.

Pocóż więc u licha wprowadzali taką klauzulę i czemu magistrat nie zwrócił uwagi na jej niestosowność. Umowa jest umową i nic tu nie ma do rzeczy, czy ktoś będzie miał, czy nie będzie miał siły egzekwować umowę, od tego jest sąd, który stanąć musi na gruncie umowy.

Przy tej sposobności p. Wojewódzki pisze nam jeszcze że przemysłowcy ceny za swoje towary kalkulują również w złocie, bo w dolarach, mimo że mamy walutę złotową.

A jak kalkuluje elektrownia? 3) Stwierdziliśmy, że w umowie w artykule, mówiącym o taryfie postanowiono, że taryfa składa się z trzech współczynników: cena węgla, koszt robocizny i amortyzacja kapitału. Dwa pierwsze są ruchome i w razie ich zmiany odpowiednio w stosunku procentowym zmienia się taryfa, trzeci składnik jest niezmienny.

Ponadto elektrownia ma prawo podwyższać cenę prądu o tyle, o ile obniżyłby się ewentualnie kurs złotego.

Czy taka kalkulacja nie jest lepsza od kalkulacji dolarowej? Przypuśćmy, że kurs złotego obniży się o 15 procent i w związku z tem cenę węgla podnieśli się o 20 procent, a cena robocizny o 10 procent. — Co zrobi elektrownia: podnieśli przedewszystkiem cenę prądu w takim stosunku, w jakim zmieniły się współczynniki węgla i robocizny i tak skalkulowaną cenę podnieśli jeszcze o 10 procent na rachunek spadku złotego (wahania kursowe do 5 procent nie będą uwzględniane). Dolarowa kalkulacja przemysłu jest w porównaniu z taką kalkulacją o całe niebo uczciwsza, co prawda z konieczności, gdyż przemysł nie ma prawa monopolu dla swych towarów, elektrownia zaś ma monopol dla swego prądu.

Gdzie Rzym, a gdzie Krym p. wiceprezydencie, gdzie jest podobieństwo kalkulacji dolarowej w przemyśle z podwójną buchalterją kalkulacyjną, jaką przyznał magistrat elektrowni?

4) W umowie rzeczywiście przewidziano, że pewne grupy konsumentów korzystać będą z rabatów od ceny maksymalnej, jednakowoż w innym miejscu przemyciono postanowienie, które mówi, że elektrownia ma prawo kalkulować taryfę, jak jej się podoba, byle tylko przeciętna roczna cena kilowata energii nie była wyższa od ceny maksymalnej, wyśrodkowanej z wspomnianych współczynników.

Czy w takich warunkach postanowienia rabatowe nie są iluzoryczne, czy elektrownia nie może po bierać takich cen, jakie jej się spodoba i od nich dopiero stosować rabaty w ten sposób, by konsument ostatecznie jednak musiał zapłacić tyle, ile wynosi taryfa maksymalna? Czy to nie jest kruczek i to kruczek z premedytacją wstawiony do umowy.

W sprostowaniu swoim pisze p. Wojewódzki, że sprawa ta nie jest jeszcze przesądzona i że obawy są dalekoidące.

W każdym razie przyznać trzeba, że obawy są słuszne i że mamy wszelkie podstawy ku temu, by je wypowiedzieć.

Lwią część elaboratów p. Wojewódzkiego musimy zbyć milczeniem, gdyż nie myślimy z nim polemizować w sprawach niemających nic wspólnego z poruszoną przez nas.

Czy przemysł ma prawo zabierać w tej sprawie głos, czy nie, czy istnieje solidarność między kapitalistami i kiedy ona się załamuje, czy wreszcie przemysł ma tak długie ręce, że potrafi gdy zechce prowadzić zażartą kampanję w niemalże wszystkich dziennikach łódzkich to są rzeczy dla nas objętne. Jeżeli interesują p. Wojewódzkiego, niech zwróci się do Le wiatana.

Musimy jednak zastrzec się przeciw insynuowaniu nam „najróżniejszych innych względów” przy omawianiu sprawy elektrowni, zwłaszcza ze strony p. wiceprezydenta Wojewódzkiego, który aż do pomocy prokuratora ucieka się, gdy w stosunku do niego gdzieś ktoś o „innych względach” mówi lub pisze.

W umowie powiedziane jest, że nowa spółka przejmie cały majątek tow. 1886 r. Teraz okazuje się, że w umowie nie przewidziano 15-tu morgowego gruntu, dwóch domów i t. d. Objekty te nie były uwzględnione w bilansie t-wa, a bilans ten stał się podstawą umowy. W tem właśnie tkwi to stylistyczne przeoczenie. — Wprowadzono was w błąd — woła r. Kempner.

R. Zubert: Proszę nie używać zwrotu „was”. Bo my sprawę tę znamy.

R. Kempner: Jeżeli nie „was” — to „panów”.

R. Rapalski: P. Zubert wie o wszystkich sprawach.

R. dr. Schweig: Nawet od instrumentów lekarskich.

R. Kempner w dalszym ciągu swego przemówienia cytuje tekst umowy zawartej w r. 1900 między tow. „Siemens” i Halske, a ówczesnym prezydentem Łodzi Pieńkowskim. W umowie tej powiedziane jest wyraźnie, że z chwilą jej wygaśnięcia wszystkie nieruchomości przechodzą na rzecz nowego koncesjonariusza.

Stanowi to oczywista rewelacja, a na sali wśród radnych wywołuje poruszenie i konsternację.

P. Wojewódzki znowu replikuje i oświadcza, że zawierając umowę opierał się na ekspertyzie wybitnych buchalterów, którzy na podstawie zebranych materiałów stwierdzili, że kwestionowane place i nieruchomości nie wchodziły w skład majątku tow. 1886 r.

SPRAWA ELEKTROWNI WEDRUJE DO KOMISJI PRAWNEJ.

R. Rapalski składa wniosek o reasumpcję zasadniczej uchwały.

R. Zubert: Próźne gadanie!

R. Rapalski: Jeżeli p. Zubert mówi świadomie — w takim razie okrada miasto, ale rozgrzeszenie otrzymać może, jeśli mówi nieświadomie, tak zresztą jak cała większość.

R. Zubert: Nie wiem, kto więcej kradł?!

Referent Wolczyński wypowiada się przeciw reasumpcji.

P. Wojewódzki: Magistrat nie podpisał aktu koncesji przed całkowitem wyświetleniem omawianych spraw.

R. Rapalski: Proszę to zaprotokulować!

W imiennym głosowaniu wniosek P.P.S. przepadł. Z. opowiedział się 20 głosów, przeciw 39.

Uchwalono wniosek Ch. D., aby sprawę tę odesłać do komisji regulaminowo prawnej.

Mniejszość radziecka w obronie interesów miasta.

Jeszcze przed przystąpieniem do obrad wśród radnych zauważyć było można znaczne ożywienie, zdradzające przygotowania do mającej rozegrać się batalii. Złożył się na to cały szereg czynników, a przedewszystkiem sprawa elektrowni, która ponownie stała się aktualną.

NIEDYSKRETNE PYTANIA.

Na samym wstępie radny dr. Schweig składa oświadczenie, że nie przyjmuje do wiadomości sprawozdania z poprzedniego posiedzenia, ponieważ przewodniczący podówczas r. Wolczyński nie dopuścił do dyskusji nad komunikatami.

Randy Bialer zapytuje czy prawdą jest, że magistratowi proponowano na budowę kanalizacji kapitał na 8 procent na 15 — 20 lat i dlaczego magistrat z tej propozycji nie skorzystał.

R. Zubert zapytuje czy i dlaczego wypłacono urzędnikom I i II kat dodatków wyrównawczy do poborów służbowych.

R. Nowacki prosi o wyjaśnienie szeregu niejasności w związku z nową koncesją na elektrownię, a mianowicie: czy ministerstwo nie wiedziało o niewłączeniu do umowy pewnych nieruchomości, stanowiących własność tow. elektr. ośw. 1886 r., co magistrat zamierza uczynić z pozostałymi akcjonariuszami tow. 1886 r. i czy w bilansie tego t-wa za rok 1916 był uwidoczny majątek nieruchomy towarzyszący.

Pytanie r. Nowackiego, przerywa prez. Fichna, który zwraca się do przewodniczącego Wolczyńskiego z żądaniem uchylenia tych pytań jako rzekomo spóźnionych.

Stanowisko p. Fichny kwestionuje radny Rapalski.

Po zapytaniach rada na wniosek r. Rapalskiego zgodziła się na przesunięcie na pierwszy punkt porządku obrad sprawy owych słynnych już dzisiaj nieruchomości nieuwzględnionych w nowej koncesji z elektrownią.

DR. GARLIŃSKI NIE ZNA REGULAMINU.

W komunikatach p. Rundo odczytał pismo województwa, zawierające o odrzuceniu rekursu rady w sprawie Lichtenstein - Milman. P. Rundo zaznaczył, że rada poprzednio już uchwałała zaskarżyć decyzje władz nadzorczych do trybunału administracyjnego. Pan Rapalski zapytuje wobec tego, czy skarga do trybunału administracyjnego wstrzymuje wykonanie decyzji ministerstwa. Przewodniczący dr. Garliński odpowiada twierdząco. R. Rapalski zaprzecza. Dr. Garliński zagłada do regulaminu, radzi się sekretarzy i wkońcu oświadcza, że... nad komunikatami niema dyskusji.

Wywiązuje się polemika. Radni Szwałk i Rapalski proszą o zacytowanie odpowiedniego paragrafu regulaminowego. P. Garliński szuka i... nie może znaleźć. Sytuację ratuje prawnik mec. Kempner, który wyjaśnia, że rada musi zaprosić na przyszłe posiedzenie rr. Milmana i Lichtensteina, jeśli natomiast chce zgłosić rekurs do trybunału — to musi prosić ministerstwo o wstrzymanie wykonania jego decyzji.

Frakcja PPS. uważa, że rr. Milman i Lichtenstein niezależnie od poczyną radę, winni być na następnym posiedzeniu bezwzględnie zaproszeni.

Rada przystępuje do porządku dziennego na pierwszy ogień biorąc sprawę włączenia do majątku nowej spółki elektrycznej obiektów i nieruchomości będących własnością tow. 1886 r.

JEDRINA KRYTYKA R. NOWACKIEGO.

Na trybunie ukazuje się r. Nowacki. W jedrnych i mocnych słowach piętnuje on magistrat za wprowadzenie w błąd rady miejskiej, za karmienie jej ogólnikami i ukrywanie istotnego stanu rzeczy. Mówca prosi o odrzucenie wniosku komisji (t. j. o włączenie do majątku elektrowni omawianych obiektów), gdyż zasadniczo uważa całą sprawę za nienadającą się do dyskusji, że względu na to, że umowa z elektrownią krzywdzi miasto. R. Nowacki nie szczędzi przytem ostrych słów pod adresem wicepr. Wojewódzkiego.

MEC. KEMPNER STWIERDZA, ŻE RADE OSZUKANO.

Z kolei zabiera głos mec. Kempner. Przemówienie jego, to istny łańcuch rewelacji, przykuwających uwagę całej rady i ław magistrackich. Radny Kempner stwierdza, że sprawa elektrowni przechodzi dziwnie koleje. Działano źle od samego początku, nie wiedząc o tem i nie zdając sobie z tego sprawy. Działano bowiem na podstawie fałszywych i nieistotnych informacji, które mamiono ogół radnych, czyniąc z nich manekinów przeznaczonych jedynie do podnoszenia rąk.

W koncesji bez wiedzy rady za pomocą kruczków stylistycznych

przeznaczono cały szereg rzeczy. W umowie powiedziane jest, że nowa spółka przejmie cały majątek tow. 1886 r. Teraz okazuje się, że w umowie nie przewidziano 15-tu morgowego gruntu, dwóch domów i t. d. Objekty te nie były uwzględnione w bilansie t-wa, a bilans ten stał się podstawą umowy. W tem właśnie tkwi to stylistyczne przeoczenie. — Wprowadzono was w błąd — woła r. Kempner.

R. Zubert: Proszę nie używać zwrotu „was”. Bo my sprawę tę znamy.

R. Kempner: Jeżeli nie „was” — to „panów”.

R. Rapalski: P. Zubert wie o wszystkich sprawach.

R. dr. Schweig: Nawet od instrumentów lekarskich.

R. Kempner w dalszym ciągu swego przemówienia cytuje tekst umowy zawartej w r. 1900 między tow. „Siemens” i Halske, a ówczesnym prezydentem Łodzi Pieńkowskim. W umowie tej powiedziane jest wyraźnie, że z chwilą jej wygaśnięcia wszystkie nieruchomości przechodzą na rzecz nowego koncesjonariusza.

Stanowi to oczywista rewelacja, a na sali wśród radnych wywołuje poruszenie i konsternację.

P. Wojewódzki znowu replikuje i oświadcza, że zawierając umowę opierał się na ekspertyzie wybitnych buchalterów, którzy na podstawie zebranych materiałów stwierdzili, że kwestionowane place i nieruchomości nie wchodziły w skład majątku tow. 1886 r.

SPRAWA ELEKTROWNI WEDRUJE DO KOMISJI PRAWNEJ.

R. Rapalski składa wniosek o reasumpcję zasadniczej uchwały.

R. Zubert: Próźne gadanie!

R. Rapalski: Jeżeli p. Zubert mówi świadomie — w takim razie okrada miasto, ale rozgrzeszenie otrzymać może, jeśli mówi nieświadomie, tak zresztą jak cała większość.

R. Zubert: Nie wiem, kto więcej kradł?!

Referent Wolczyński wypowiada się przeciw reasumpcji.

P. Wojewódzki: Magistrat nie podpisał aktu koncesji przed całkowitem wyświetleniem omawianych spraw.

R. Rapalski: Proszę to zaprotokulować!

W imiennym głosowaniu wniosek P.P.S. przepadł. Z. opowiedział się 20 głosów, przeciw 39.

Uchwalono wniosek Ch. D., aby sprawę tę odesłać do komisji regulaminowo prawnej.

CHARLOTTENBURG ŁODZI.

O gospodarce miejskiej w Pabjanicach.

Pabjanice, 15 listopada.

Już godzinę przed posiedzeniem rady miejskiej w dniu 13 listopada tłumy ciekawych zelektryzowane ostatnimi wypadkami, oczekiwały, aby dostać się na salę obrad, gdzie wpuszczano za biletami. Ci, co biletów nie mieli musieli iść do domów. Inni natomiast szczęśliwsi... siedzieli i stali na sali... godzinę 7 wieczorem do 2 i pół w nocy.

Po otwarciu posiedzenia, odczytaniu protokołu i przyjęciu pożyczki na szkołę, przystąpiono do rozpatrywania nagłego wniosku chjenistów, wyrażającego votum nieufności obecnemu magistratowi chjeńskiemu.

Po odczytaniu zarzutów, które już były w „Głosie Polskim” podane i mętnych odpowiedziach magistratu, przystąpiono do dyskusji. W dyskusji, trwającej się 7 godzin, dowiedzieliśmy się wiele ciekawych szczegółów z życia chjeny i enpeerowców, gdyż pokłóceni członkowie wzajemnie sobie wyrzucali te i owe grzeszki.

W imieniu P.P.S. wygłosił przemówienie: radny Szczekowski, Gryzel, Sulej i Raczynski. Mówcy ci stwierdzili, że aczkolwiek zarzuty, postawione przez chjenistów znajdują swój właściwy wyraz w sprawozdaniu z rewizji w magistracie przez komisję wojewódzką, to jednak i te zarzuty mają ujemne znaczenie. Dalej stwierdzili, że P.P.S. udziału w wyborach tego magistratu nie brała, że całą odpowiedzialność za gospodarkę miejską ponosi N.P.R. i Chjena, bowiem Chjena jest w opozycji dopiero trzy tygodnie i to wtedy, gdy z frakcji chjenkiej (16 radnych) pozostało tylko 3 radnych.

Tu radni w ostry sposób krytykują dotychczasową gospodarkę Chjeny, która chce dziś wygrać przez swe stanowisko atut wyborczy. Dalej dodają, że taktyka P.P.S. stoi na wysokim poziomie i nie pójdzie w parze z postępowaniem N.P.R., która umie tylko rozbić dając wszędzie do posad, jak to było w Pabjanicach, Łodzi, Konstancynie i gdzieindziej, a dziś dusi się od gazów chjenkiej umowy. Dlatego i krytyka P.P.S. nie wyszła poza ramy dłałości o interesy miasta.

Enpeerowcy nie mają wybitnych ludzi, a jedyny człowiek zdolny p. Eichler jest skrapowany jako przewodniczący rady, to też i obrona enpeerowców wypadła błado, tembardziej, że musieli klócić się z wczorajszymi sojusznikami.

Chjenieci ze związku ludowo-narodowego wytoczyli tedy szereg nowych zarzutów, a mianowicie:

- 1) że podatek od domów i lokali ściągany był nieprawnie i obciąża on także i lokatorów;
- 2) że magistrat ściągnął podatek przedtem niż go uchwaliła rada miejska;
- 3) że podatek winien być ściągany od dnia uchwalenia go, a nie od 1 czerwca, jak robi to magistrat;
- 4) że prace biurowe w magistracie były wykonywane przed przyjazdem komisji wojewódzkiej gorączkowo wieczorami i w święta, jednak były nieściśle;
- 5) że budżet jest spóźniony o 10 miesięcy, że budżet wykazuje w rzeźni miejskiej na rok 1924 dochód brutto 12.689 złotych, a przy lustracji okazało się, że czysty dochód za trzy kwartały roku bieżącego wynosi 19.000 złotych, i że rzeźnicy chcą utrzymać rzeźnię, ponieść wszystkie wydatki i dać miastu 15.000 złotych więcej;
- 6) że kosztorys na roboty brukarskie był zrobiony po wykonaniu robót i w czasie lustracji, że bez kosztorysu magistrat przewidział 162.500 złotych na te roboty oraz że magistrat nie dał sprawozdania z pieniędzy otrzymanych jako pożyczki;
- 7) że magistrat nie prowadził oszczędnej gospodarki i np. za rzeźnię desek płacił 1 zł. 50 gr. od kubika, a w tym czasie kubik desek gotowych kosztował 1 zł.;
- 8) że mimo tego, że przedsiębiorca p. prezydent miasta Jankowski podał cenę od metra do-

konanego bruku, to jednak są osobne pozycje za układanie kamieni, wynoszące 7.000 złotych, przy czem są pozycje za dowożenie piasku, ubijanie kamieni i t. p.;

9) że p. prezydent Jankowski niezgodnie z ustawami bierze udział jako przedsiębiorca w wykonaniu robót, twierdząc, że p. dr. Eichler (N.P.R.), przewodniczący rady na to się zgodził bez wiedzy rady; że dano jednemu z woźnych 10 miliardów marek na zakup kamieni, na które brak dowodów ile kamieni zostało kupionych i po jakiej cenie, a więc interpelanci wątpią czy kamienie były kupione;

10) że konie p. prez. brały za pracę miejską wygórowaną cenę;

11) że magistrat otrzymał z Dobronia 467 metrów drzewa i z lasu miejskiego 60 mt., razem więc 527 metrów, a zużytych zostało 359 metrów, niema zaś wyliczenia się z pozostałych;

12) że kasjer magistracki p. Niedzielski i wiceprezydent Piechota nabyl własności miejską — stopy, w ilości narazie nieznaną po 2 miliony marek, a wartość ich wynosiła po 5 milionów każdy;

13) że wiceprezydent Piechota (N.P.R.) oddał właścicielom niuromości Grynstajnowi i Pukaczowi część lokalu szkolnego, a otrzymał dla miasta mieszkanie-ruderę nie nadającą się na szkołę. Dyskusja potoczyła się na nowo z tem większym ożywieniem, przy czem magistrat dawał odpowiedzi na punkty. Przy tej sposobności ku wielkiej ucieście galerji, wierni katolicy uczyli radnego księdza Schultza zachowania się na ambonie, a ten ostatni zarzucał, że są „co najmniej źle wychowani”.

Radny Debich, b. chjenista mówił, jak to chjenieci wpływali na to, by ksiądz Schultz agitował na ambonie, o wyjazdach chjenistów do ministerstw na skargę i t. p. tajemnicach kochanej spki enpeerowsko-chjenkiej. Wesoło też było na sali, gdy chjenieci zarzucali magistratowi, że wyprawił przy otwarciu szkoły bankiet za 2520 złotych, enpeerowcy zarzucali interpelantom, że ci się na tym bankiecie upili, a magistrat mówił, że przepito o 100 złotych mniej, niż mówią chjenieci, a chjenieci stwierdzili, że ich zaproszono na herbatkę, a nie na pijatykę. Lecz na tem się nie skończyło, gdyż radni chjenieci w czasie dyskusji w dalszym ciągu zgłosili nowe rewelacje, mianowicie twierdzili:

- 1) że część drzewa zakupionego w Dobroniu została zawieziona na podwórka budującego się do mu skarbnika p. Niedzielskiego, że drzewo to było tam porzniete i zużyte na rygle i słupy;
- 2) że kupione przez magistrat w Dobroniu drzewo na pniu za 1.250.000.000 mk. oferowane było za 500.000.000 mk. komu innemu, że za wartość tego drzewa można było kupić 27 metrów desek, podczas gdy za 1.250.000 mk. można było kupić 60 metrów desek;
- 3) że jeden z obywateli na koszt magistratu zwoził do kasjera magistratu drzewo budowlane, oraz kamienie pochodzące z bruków miejskich w jego mniemaniu pod budowlę prezydenta Jankowskiego;
- 4) że p. Gruszczyński, gospodarz taboru używa stale koni miejskich do własnego użytku; że do innych prywatnych prac używano robotników miejskich;
- 5) że robotnicy miejscy brukowali rynsztoki w podwórzu fa-

brykanta przy ul. Warszawskiej przez cały dzień, oraz że jeden z obywateli otrzymał pieniądze z kasy miejskiej za przywiezione na wymienione podwórze 3 wozy piasku;

6) że magistrat wiedząc o tem całym Śląsku spadły obfite śniegi. że w przytulku miejskim znalaziono kradziony towar, z wielkiej kradzieży w firmie Krusche i Ender, nie przeprowadził śledztwa, ani też nie ukarał winnych;

7) że p. ławnik Kanar obstałwał dla domów tabliczki numerycyjne po 4 zł. 50 groszy sztuka, gdy inni malarze zrobią to chętnie za 2 złote;

8) że przy parcelacji folwarku Górka Pabjanicka władze rosyjskie zobowiązały niejakiego pana Mandla do zostawienia na rynek 3 morgów ziemi, i było to w planie, a tymczasem członkowie magistratu, nie przestrzegając planu, takowe rozkupili;

9) że z drzewa, które było przeznaczone na roboty miejskie wiceprezydent postawił parkan, a parkan ten stawiali robotnicy i cieśle miejscy.

Dyskusja nad temi nowemi rewelacjami była krótka, gdyż było to już około godziny 2-jej w nocy. Magistrat zażądał świadków i dowodów, na co oświadczyli interpelanci, że na właściwym miejscu dadzą je — pan wiceprezydent Piechota obiecał w razie niedostarczenia dowodów co do zarzutów zawartych wyżej pod p. 9 wystąpić na drogę sądową. Pan prezydent Jankowski twierdził, że całe to oskarżenie ma źródło w tem, że on nie chciał się całkowicie podporządkować kamienicznikom, a żądał aby wszystkie plany dawał im do zatwierdzenia i t. p. Co do przytulku, to rzeczywiście zarzuty są słuszne, że ten wypadek miał miejsce. Zamieszana była w sprawę kradzieży w firmie Krusche i Ender razem z braćmi siostra wiceprezydenta, ale na przewodzie sądowym została uniewinniona i dlatego i magistrat pozostawił ją na stanowisku kierowniczkij przytulku.

Po dyskusji, w której naogół ze strony chjeny padały dość niesmaczne zarzuty P. P. S. postawiła wniosek, żeby ze względu na to, że zarzuty nadal istnieją, odłożyć głosowanie dotąd, aż komisja wojewódzka zda sprawozdanie z wyniku lustracji. Wniosek ten poparli twórcy klótni rodzinnej enpeerowsko-chjenkiej pp. Grabski i Hiller, gdyż p. Rendecki zrzekł się swego podpisu w wniosku o votum nieufności, mówiąc do rady: „Ojciec nasz w niebie, pilnuj każdy siebie”. Magistrat, enpeerowcy i ostatni chjenista ks. Schultz Bartłomiej, prywatny doradca magistratu, żądali natychmiastowego głosowania nad wnioskiem o votum nieufności.

Tak się też stało. Wniosek o votum nieufności przegłosowano. Przeciwnoskowi było 16 radnych, przy reszcie wstrzymujących się, wśród których i głosy wniosko dawców. Wynik problematyczny. Jak głósza chjenieci, sprawa nie jest skończona. I tak jest, gdyż przyjdzie do głosu województwo.

A z tego wszystkiego poza sprawą zarzutów, konkluzja:

Rada miejska jest zdekompletowana, jest niezdolna do życia, brak jej stałej większości (jak w sejmie), nie zbierze się dla uchwalenia budżetu i dlatego winna rozwiązać się i rozpiąć nowe wybory.

J. P.

Dzisiejsza po goda.

Komunikat najsłabszego Instytutu meteorologicznego.

Pochmurno lub pół pogodnie, mglisto przymrozki, słabe wiatry lokalne.

Chleb napewno podrożeje.

Piekarze otrzymali 20 procent podwyżki.

Wczoraj ukończono pertraktacje z czeladnikami piekarskimi, którzy zdołali przeforsować dla siebie podwyżkę zarobków o 20 procent.

Takim to dobrze. Cena chleba nie ich nie obchodzi, bo mają go za darmo, a podwyżkę w gotówce też dostają, bo majstrowie mogą odbić ją na cenie chleba.

Ale co ma robić zwykły robotnik, który podwyżki nie dostał i może nie dostanie, a za chleb musi płacić więcej.

Panów czeladników piekarskich to nie wzrusza.

Stow. wolnomysłicieli polskich.

Dzisiaj (piątek) wieczór o godzinie 8 i pół wygłosi dr. Mierzyński odczyt w cyklu: Rozwój religji i idei Boga według materialistycznego pojmowania dziejów marksizmu.

Z chóru polskiego św. Krzyża.

Zarząd chóru polskiego przy kościele św. Krzyża, w celu zasilenia funduszu kasy stowarzyszenia, urządza w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 9 wieczór w lokalu stow. handlowców, Piotrkowska Nr. 106 zabawę taneczną, na program której złożą się śpiewy chóralne, pod kierunkiem prof. p. Sz. Wałewskiego i jednokółka z śpiewami, wykonana przez członków towarzystwa.

Protokoły niegenewskie.

KLIENT.

W sklepie zjawia się przyzwolcie ubrany jegomość i zaczyna wy bierać sprawunki. Kupiec ucieszony znosi pudła i paczki, klient przetrzuca krawaty, spinki, portfele, wreszcie kupuje drobniak jakiś i wychodzi. Po chwili kupiec przykonywuje się, że nie wszystko jest na laźce, co przyniósł do wyboru klienta. Raiwach, gwalt, pomstowanie, szopenfeldziarz.

W sklepie Rajzmana przy ulicy Piotrkowskiej, klient ten zdołał ściągnąć nawet marki stemplowe z szuflady, wartości kilkuset złotych.

FUTRO ZABRALI, A TU ZIMA.

Izrael Szwarcman (Narutowicza nr. 41), prosił policję, by spisała protokół na złodzieja, który ostatniej nocy włamał się do jego mieszkania i zabrał garderobę wartości 5600 złotych.

Ale ani p. Szwarcman, ani policja narazie nie wiedzą kto to był, wobec tego spisano protokół niezajomemu.

Dzieci bezrobotnej matki.

Gdy matka na mrozie czeka na obiad magistracki, dzieci z braku opieki giną tragicznie.

Sobczykowie niedługo żyli ze sobą w zgodzie. Doczekawszy się w małżeństwie dwojga drobnych dzieci, Sobczyk opuścił żonę i przeniósł się do kochanki.

Sobczykowa pozostała sama z dwojgiem dzieci, z matką, niezdolną do pracy. Pracowała w jakiejś fabryce i z nędznego zarobku utrzymywała rodzinę.

Przyszedł zastój w przemyśle, potem nowe warunki pracy i ta straszna redukcja, zmora wszystkich pracujących nędzarzy. Sobczykowa straciła pracę w fabryce. Gdy wyczerpały się wszystkie zasoby, gdy już nic nie było do sprzedania, Sobczykowa z garnuszkami zaczęła codziennie chodzić po magistracką zupę, żywiąc nią siebie, dzieci i matkę.

Po pewnym czasie nadeszła ma ją poprawa. Sobczykowa otrzymała zasiłek dla bezrobotnych.

Onegdaj był dzień wypłaty zasiłku dla grupy, do której zaliczono Sobczykową. Czekala na ten dzień długo, to też wczesnym rankiem już znalazła się przed biurem

Teatr i muzyka.

Teatr miejski.

Dziś wieczorem kapitalna komedia Birabeau i Dolley'a „Kwiat pomarańczowy”, przyjmowana huraganami oklasków i wybuchami śmiechu na pierwszych przedstawieniach, ukaże się po raz trzeci, ścigając do teatru wszystkich, spragnionych śmiechu i radości. — Doskonałą obsadę ról głównych tworzą pp. Jarkowska, Komornicki, Znicz i Szubert. Resztę obsady stanowią pp. Lapińska, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Wołoszynowska i Świecimska.

Koncert Aleksandra Borowskiego.

W sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 8.30 wiecz. w sali filharmonji na siódmym koncercie z cyklu „mistrzowskich koncertów” wystąpi znakomity pianista wirtuoz prof. Aleksander Borowski, którego mistrzowska technika mielłmny okazje podziwiać na ostatnim koncercie symfonicznym. Prof. Borowski należy bezsprzecznie do rzędu największych pianistów współczesnych. Nad wyraz interesująco zapowiada się program tego koncertu, a składać się będzie z utworów fortepianowych Bacha, Liszta, Beethovena, Medtnera, Prokofjewa, Skrijabina, Strawińskiego i Wagnera.

Ostatni koncert Jana Kubelika.

W niedzielę o godzinie 8.30 wiecz. w sali filharmonji odbędzie się ostatni koncert słynnego króla skrzyppków Jana Kubelika, którego publiczność nasza tak entuzjastycznie przyjmowała na wczorajszym koncercie. Znakomity artysta wybrał na drugi koncert zupełnie nowy program a między innymi wykona koncert Czajkowskiego, który w jego wykonaniu jest arcydziełem niebywałego mistrzostwa pod względem ośniewającej wprost techniki. Akompanjować będzie artyście prof. Emil Hajek.

T. M. M.

Oryginalny wieczór pieśni urządza w nadchodzący poniedziałek towarzystwo miłośników muzyki. Pani Adela Comte-Wilgocka wykona pieśni Reineckego, Spohra, Schuberta, Haydna i Beethovena, przy współudziale skrzypiec, wiolonczeli, klarnetu i fortepianu.

Instrumenty t. zw. obligaty reprezentować będą p. Halina Semal-Markowiczowa (skrzypce), prof. Julian Birnbaum (wioloncz.), Al. Makowski (klarnet) i dyr. T. Ryder (fort.)

Święto dzieci.

W nadchodząca niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się drugi poranek dla dzieci pod nazwą „Święto dzieci”. Oprócz utworów wykonanych na poranek w zeszłą niedzielę, odtworzoną będzie jeszcze jedna komedjka, oraz recytować będzie p. H. Starska.

Z towarzystwa przyjaciół Francji.

Zarząd towarzystwa organizuje odczyty znanego zaszczytnie na gruncie łódzkim profesora uniwersytetu lubelskiego dr. M. Paćorkiewicza.

Pierwszy odczyt na temat „Rzym, jako macierz kultury francuskiej”, wygłoszony będzie w języku polskim w sali kasyna oficerskiego przy Al. Kościuszki w dniu 22 b. m. o godzinie 6 po południu — drugi na temat „Bossuet, jako mówca” w języku francuskim w tej samej sali w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 4 po południu.

wypłat i cierpliwie czekała na swoją kolej. W porze wydawania obiadów magistrackich, matka ułożyła dzieci do snu i napaliwszy w piecyku, by dzieci z zimna przedwcześnie się nie obudziły, poszła z garnuszkami do zupy.

Tymczasem w mieszkaniu napalony piecyk rozgrzał się do czerwoności i tlić się zaczęła powieszona na rurze pieluszka, aż buchnęła płomieniem, który rychło ogarnął całe mieszkanie.

Sąsiedzi zauważyli wydobywający się z mieszkania gryzący dym i pobiegli z pomocą. Wyważono drzwi, a widząc dzieci nieprzytomne na łóżku, przedewszystkiem im pospieszono na ratunek.

Po chwili było już na miejscu pogotowie ratunkowe i straż pożarna. Straż rychło ugasiła ogień, pogotowie jednak nie zdołało do życia przywrócić uduszonych dzieci.

Czteroletni Marjan i półtoroletni Stanisław, biedne dzieci bezrobotnej matki, powiększyły grono aniołków.

UWAGA!

Mam zaszczyt przedstawić moją pracownię, którą otworzyłem po kilkoletniej pracy, jako dyplomowany krojczy i kierownik konfekcji męskiej w pierwszorzędnym firmach łódzkich.

Przyjmuję futra, palta, garnitury cywilne i sportowe oraz Kostjumy i palta damskie. Ceny wyjątkowo konkurencyjne na całą Łódź.

Roboty solidne i tania podług żurnali paryskich i londyńskich. Adres mój: Przejazd L. 14, II piętro front.

Z poważaniem
 Jan Kolubiński.

Polityczno-gospodarcze podstawy pokoju.

O współpracę Niemiec i Rosji z resztą Europy. W Rzymie nie będą radzić nad protokołem genewskim.

PROGRAM UKŁADÓW FRANCUSKO-SOWIECKICH.

PARYŻ, 20 listopada. Z oświadczeń Herriota, złożonych przedwczoraj na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych izby deputowanych, zasługuje na uwagę wyjaśnienie, dotyczące stosunków francusko-sowieckich. Herriot zaznaczył, że już w Lozannie zauważono, iż Rosji nie można odsuwać od spraw europejskich, zwłaszcza zaś od spraw cieśnin moskiewskich. Stwierdzenie tego faktu było jedną z przyczyn, dla których Francja uznała podjęcie stosunków z Rosją za konieczne. Drugą przyczyną było wzmocnienie działalności sowieckiej w Azji i koloniach francuskich. — Herriot twierdzi, że niebezpieczeństwo wojny na wschodnich granicach Rosji jest większe, niż na granicy zachodniej.

W dalszym ciągu swoich wywodów podkreślił Herriot wyraźnie, iż nie zamierza mieszać się do spraw wewnętrzno-politycznych Rosji, następnie bardzo szczegółowo omawiał kwestje wiarygodności francuskich.

Układy w sprawie uregulowania tych kwestji rozpoczyna się w Paryżu 10 stycznia 1925 roku, a program ich jest następujący: 1) rewizja zawartych z b. rządem carskim umów i postanowień w sprawie klauzul dyplomatycznych i konsularnych, jako też o nienaruszalności, która ma być udzielona dyplomatom i konsulatom obu państw; 2) kwestja paszportów, 3) kwestja osiedleńców rosyjskich we Francji i francuskich w Rosji, 4) uregulowanie nie sprawy posiadłości państwowej odszkodowania wzajemne, kwestja pożyczek i prywatnej własności francuskiej w Rosji i rosyjskiej we Francji, 5) stworzenie nowego regime'u dla prywatnych własności i prywatnych interesów handlowych oraz zabezpieczenia ich przez ustawodawstwo rosyjskie.

FRANCJA NIE DAŻY DO BLOKU ANTY-ANGIELSKIEGO.

PARYŻ, 20 listopada. (PAT). — Omawiając rokowania handlowe

francusko-niemieckie „Ere Nouvel le” pisze: Francja bynajmniej nie dąży do utworzenia francusko-niemieckiego bloku gospodarczego przeciwko jakimkolwiek państwom, a pragnie jedynie odpowiednio uzgodnić interesy gospodarcze obu krajów. Albowiem w przeciwnym razie oba kraje poniosłyby poważne szkody w swych interesach i rozwój ich byłby poważnie zagrożony. Co się tyczy sprawy opłaty 26 proc. od importu niemieckiego, to Francja i Anglja, zdaniem dziennika, zajmują w tej sprawie identyczne stanowisko. Przyjazd do Paryża ambasadora de Marguerie i do Londynu ambasadora d'Avernon zdaje się świadczyć o tem, że w nowym swem stadium rokowania wyjdą poza ramy czysto handlowe i gospodarcze.

ROKOWANIA ANGIELSKO-NIEMIECKIE NA DOBREJ DRODZE

LONDYN, 20 listopada. (PAT). „Daily Mail” dowiaduje się, że w kołach rządowych spodziewają się pomyślnego przebiegu rokowań handlowych angielsko-niemieckich. Anglja wprawdzie nie będzie mogła uwzględnić niektórych żądań niemieckich, zwłaszcza dotyczących zniesienia 26 procent opłat od importu niemieckiego, jednakże jest skłonna do ustępstw w innych punktach, jak np. dopuszczenia obywateli niemieckich — w ograniczonej liczbie oczywiście — do handlowej floty angielskiej i otwarcia oddziałów banków niemieckich w Anglii.

NOTA ANGLJI DO SOWIETÓW.

LONDYN, 20 listopada. (Pat). — Angielski gabinet zwrócił się z notą do rządu sowieckiego. Nota utrzymana jest w spokojnym tonie i stwierdza, że rząd angielski uznał list Zinowjewa za autentyczny. — Sowiety muszą zaprzestać propagandy komunistycznej w Wielkiej Brytanji i dominjach, gdyż pod tym warunkiem mogą być nawiązane stosunki między Anglią a Rosją.

LONDYN, 20 listopada. (Pat). — Wielką sensację wywołało pojawienie się na Downing - Street Mac Donalda. B. premier angielski konferował z Baldwinem i Chamberlainem. Jak pisma przypuszczają, tematem konferencji była sprawa stosunku obecnego rządu do sowiecków, oraz kwestja listu Zinowjewa.

UKŁADY OWSZEM, ALE BEZ POŻYCZKI.

LONDYN, 20 listopada. (PAT). Według „Westminster Gazette” rząd angielski skłonny jest w zasadzie do zawarcia układu handlowego z Rosją, stawia jednak warunek, aby delegacja sowiecka w czasie rokowań nad układem nie poruszała kwestji pożyczki. Według tego doniesienia, delegacja sowiecka miała oświadczyć, że projekt ten rozważy.

NIEMIECKO - BELGIJSKI TRAKTAT HANDLOWY.

BERLIN, 20 listopada. (Pat). — Dzisiaj wznowiła prace pierwsza podkomisja do spraw, związanych z niemiecko-belgijskim traktatem handlowym. Do zakresu działań tej komisji należą sprawy, dotyczące obrotu towarami.

MAC DONALD PISZE AUTOBIOGRAFIĘ.

Jak agencja „Europe - Press” donosi, Mac Donald otrzymał ostatnio od jednego z wielkich domów wydawniczych na bardzo dogodnych warunkach propozycję opublikowania jego autobiografii.

Mac Donaldowi pomysł ten przypadł do gustu. Był premier przyjął propozycję i oświadczył, że rozpocznie pracę natychmiast po kompletnym zlikwidowaniu kryzysu wyborczego - politycznego.

CZECHY POD KONTROLĄ.

Sensacyjny żądanie „Timesa”. LONDYN, 20 listopada. (PAT). „Times” podaje sensacyjny artykuł w którym autor domaga się międzynarodowej kontroli finansowej nad Czechosłowacją.

FRANCJA ZGADZA SIĘ NA ODRÓCZENIE PROTOKUŁU

PARYŻ, 20 listopada. „Matin” stwierdza, że rząd francuski był uprzedzony w sposób przyjazny przez Baldwina o żądaniu, aby protokoł genewski w sprawie rozbrojenia zdjąć z porządku obrad ligi w Rzymie.

Rząd francuski — jak twierdzi dalej „Matin” — zgodził się na to żądanie gabinetu angielskiego i przyłączył się do kroku Anglii.

BALDWIN I DOMINJA. Dalsze zbliżenie.

Balwin przyjął przedstawicieli dominjów. Na konferencji byli obecni lord Amery i Chamberlain. — Zebranie miało na celu zbliżenie między obecnym rządem a dominjami. Powzięto szereg uchwał o środkach żywności dla dominjów, o utworzeniu specjalnego urzędu gospodarczego, oraz omawiano przyszłoroczną wystawę w Wembley.

ANGLJA NARAZIE NIE OPRÓCZNI KOLONJI.

LONDYN, 20 listopada. W angielskich sferach politycznych wyraża przekonanie, że opróżnienie strefy Kolonii przez wojska angielskie nie może nastąpić w wyznaczonym terminie 10 stycznia r. p. rząd angielski bowiem nie może usunąć swych wojsk przed orzeczeniem misji kontrolującej zbrojenia Niemiec, oraz bez porozumienia się w tej sprawie z rządami Belgji i Francji.

CHAMBERLAINE W RZYMIE.

LONDYN, 20 listopada. (PAT). Wiadomość o wyjeździe Chamberlaine do Rzymu potwierdza się. — Wobec tego Chamberlaine nie będzie obecny na otwarciu parlamentu.

LONDYN, 20 listopada. (PAT). Austen Chamberlaine reprezentować będzie Anglię na sesji ligi narodów, która rozpocznie się w Rzymie dnia 8 grudnia.

ANGLJA OGŁOSI „BIAŁĄ KSIĘGĘ”.

LONDYN, 20 listopada. (Pat). — Dzienniki utrzymują, że sprawa propagandy bolszewickiej w Anglii była rozpatrywana szczegółowo na ostatnim posiedzeniu gabinetu ministrów. „Times” dowiaduje się, że podkomisja powołana z łona gabinetu w celu zbadania listu Zinowjewa i okoliczności, towarzyszących jego ogłoszeniu, nie zakończyła jeszcze wszystkich swych prac.

Dziennik wyraża przypuszczenie, że foreign office ogłosi wkrótce t. zw. „Białą Księgę”, która będzie zawierała szczegóły, dotyczące listu Zinowjewa i propagandy bolszewickiej.

PREMIER BAWARSKI O LIDZE NARODÓW.

MONACHJUM, 20 listopada. — (Pat). Dzisiaj po południu premier bawarski Held wygłosił ekspozycję o ogólnej polityce rządu. Mówiąc o lidze narodów Held oświadczył, że nie odrzuca zasadniczo idei przewodniej ligi, uważa jednak, że wstąpienie Niemiec do ligi w chwili obecnej byłoby dla nich niekorzystne.

DELEGAT LIGI W GDANSKU.

GDANSK, 20 listopada. (Pat). — Według doniesień prasy, bawi tu członek sekretariatu ligi narodów p. Rosting dla poinformowania się o stosunkach w Gdańsku. P. Rosting ma zająć się sprawami gdańskimi w sekretariacie ligi narodów w miejsce p. Gilchrista.

Największe arcydzieło filmowe Dziewczę z Karuzeli Merry Go Round. 09-1

10 TYS. FUNTÓW ZA POJMANIE MORDERCÓW.

LONDYN, 20 listopada. (PAT). — Władze angielskie wyznaczyły nagrodę 10 tysięcy funtów egipskich za pojmanie zbrojczyńców, którzy dokonali zamachu na gubernatora Sudanu i dowódcę wojsk egipskich

Nowy rząd austriacki składa przysięgę.

Rząd d-ra Rameka będzie kontynuował dzieło ks. Seipla.

WIEN, 20 listopada. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu rady narodowej wybrany został nowy rząd d-ra Rameka, zaproponowany przez komisję główną. Wybór nastąpił 91 głosami przeciwko 60. Po wyborze ministrowie udali się do prezydenta republiki, celem złożenia przysięgi.

WIEN, 20 listopada. (PAT). Na konferencji prasowej, na którą zaproszeni zostali dziennikarze wiedeńscy, oraz zagraniczni, oświadczył kanclerz Ramek, że nowy rząd będzie kontynuował dzieło dr-a Seipla i że będzie ściśle przestrzegał zobowiązania finansowe i umowy międzynarodowe.

WIEN, 20 listopada. (PAT). „Neue Freie Presse” donosi, że dotychczasowy minister spraw publicznych Gruenberg pozostanie w urzędzie, jako zastępca nowego ministra dr-a Mataji.

ZAKOŃCZONY STRAJK.

BERLIN, 20 listopada. (Pat). — Dzisiaj wieczorem zakończył się strajk na kolei podziemnej, osiągnięto bowiem kompromis, na mocy którego wszystkim pracownikom poręczono powrót na posady.

Największe arcydzieło filmowe Dziewczę z Karuzeli Merry Go Round. 10-1

JANINA WAWRZYŃKOWSKA
ROMAN DĄBROWSKI

zaręczeni

Piotrków 1924 r. Łódź

Modele
konfekcji dziecięcej
BIELIZNA
Bluzy i Palta Modelowe damskie
od soboty, dn. 22 b. m.
Grand-Hotel
Fryszmanowa.



Popierajcie przemysł krajowy!

Pierwsza w Polsce fabryka

KALOSZY

„PEPEGE” Polski Przemysł Gumowy, Tow. Akc.
w Grudziądzu.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

10:21-8

SALA FILHARMONJI.

Dzisiaj o godz. 8.30 wiecz.

Wielki Koncert

Udział biorą:
MATYLDA

Polińska-Lewicka
Primadonna opery Warszawskiej.

STANISŁAWA

Korwin-Szymanowska
Wielka pieśniarka polska.

Karol Szymanowski
Znakomity kompozytor polski (fortepian).

Bilety w kasie Filharmonji.

534-1

SZKOŁA SZOFERÓW

POLSKIEJ Y. M. C. A. Al. Kościuszki 68

zawiadania o otwarciu nowych kursów

Zawodowych 9, 6 i 3 miesięcznych

Amatorskiego 1 miesięcznego

Specjalny kurs dla Pań jedno-miesięczny.

Dla powyższych kursów został sprowadzony 6-cio cylindrowy „Buick”.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelarja szkoły codziennie od 10-1 i 5-8 lub telefonicznie 22-90.

86-1

Wojna wstrzymała przyrost ludności.

W szkołach powszechnych frekwencja dzieci spadła, gdyż zaczynają chodzić do szkoły dzieci urodz. w latach wojny.

Według danych, posiadanych przez komisję powszechnego nauczania wydziału oświaty i kultury, frekwencja dziatwy uczęszczającej do szkół powszechnych przedstawiała się w październiku r. b. następująco:

Ogółem do miejskich szkół powszechnych uczęszczało 58919 uczniów, w tem 27246 chłopców i 31.675 dziewcząt.

Według sprawozdania dzielił się oni na katolików — 35.904 (18 202 chłopców i 17.702 dziewcząt), ewangelików — 5.308 (2.641 chłopców i 2.667 dziewcząt), żydów — 1.7338 (6.207 chłopców i 11.131 dziewcząt), oraz innych wyznań — 368 (196 chłopców i 172 dziewcząt).

Do polskich szkół powszechnych miejskich uczęszczało ogółem 35.978 dzieci, w tem 18.251 chłopców i 17.727 dziewcząt.

Wśród uczniów tych było 35.335 katolików (17.918 chłopców i 17.417 dziewcząt), 275 ewangelików (137 chłopców i 138 dziewcząt), 148 żydów (63 chłopców i 85 dziewcząt), oraz 220 innych wyznań (134 chłopców i 86 dziewcząt).

W miejskich polskich szkołach powszechnych czynnych było 864 klas, w tem: I-go oddziału — 104; II-go 138, III-go — 172; IV-go — 176; V-go — 134 — VI-go 84; VII-go — 56 klas.

W niemieckich miejskich szkołach powszechnych ogółem było 5774 dziatwy, w tem 2.863 chłopców i 2911 dziewcząt. Ewangelików było — 5033 (2505 chłopców i 2.528 dziewcząt), katolików — 569 (284 chłopców i 285 dziewcząt), żydów — 24 (12 chłopców i 12 dziewcząt), oraz 148 innych wyznań (62 chłopców i 86 dziewcząt).

Klas czynnych było 138, w tem: 12 — I-go oddziału, 12 — II-go od-

działu, 23 — III-go oddziału, 29 — IV-go oddziału, 26 — V-go oddziału, 19 — VI-go oddziału i 14 — VII oddziału.

Do żydowskich miejskich szkół powszechnych uczęszczało tylko żydzi w ogólnej liczbie 17.166, z czego 6.132 chłopców i 11.034 dziewcząt.

Klas czynnych było ogółem 389 w tem: I-go oddziału — 62, II-go — 74, III-go 84, IV-go — 66, V-go — 48, VI-go — 35 i VII-go — 23 klasy.

Do prywatnych szkół powszechnych w październiku r. b. uczęszczało ogółem 5027 dziatwy, w tem: 4.500 chłopców i 527 dziewcząt.

Według wyznania było 116 katolików (97 chłopców i 19 dziewcząt) ewangelików — 13 (11 chłopców i 2 dziewczynki), żydów — 4.644 (4269 chłopców i 375 dziewcząt) innych wyznań — 254 (123 chłopców i 131 dziewcząt).

Klas w prywatnych szkołach powszechnych było czynnych 169, w tem: 45 — I-go oddziału — 42 II-go oddziału — 38 III-go — 24 IV-go — 9, V-go — 6, VI i VII-go.

Porównując powyższe cyfry z danymi z czerwca r. b., to jest z końcem roku szkolnego 1923-24. widzimy, że liczba dziatwy, uczęszczającej do miejskich szkół powszechnych w roku szkolnym 1924-25 zmniejszyła się o 1724, uczniów, a to naskutek objęcia przymusem szkolnym roczników wojennych.

Co się zaś tyczy czynnych obecnie w miejskich szkołach powszechnych klas, liczba ich zwiększyła się o 6.

W szkołach powszechnych prywatnych, w porównaniu z czerwcem r. b., liczba uczęszczających obecnie do szkół zmniejszyła się o 46, zaś liczba klas o 4.

Wstrzymanie spraw o zaległe komorne.

(b) Onegdaj wszyscy sędziowie pokoju w Łodzi otrzymali dyspozycję wstrzymania wszystkich spraw, związanych z przyznaniem i określeniem sum z tytułu zaległego komornego.

Jak się dowiadujemy, dyspozycja ta została wydana w związku z mającymi się ukazać w najbliższych dniach przepisami uzupełniającymi do ustawy waloryzacyjnej zobowiązań prywatno-prawnych.

Jak będą zatargane z lokatorami?

(b) Onegdaj odbyło się posiedzenie kolegium inspekcji mieszkaniowej, na którym omawiano sprawę mnożących się zatargów między właścicielami nieruchomości, a ich lokatorami. Liczba zatargów jest zbyt wielka, jak można ją było w najbliższym czasie zatargić.

Obecne kolegium, złożone z 36 osób, podzielił się na trzy komisje, po 12 osób, a poza tem wyłonił 8 komisji po 2 osoby, t. j. przedstawicieli właścicieli nieruchomości, oraz lokator.

Wszelkie zatargi między właścicielami nieruchomości a lokatorami będą skierowane do komisji dwuosobowej w celu polubownego zatargnięcia sprawy. Następnie skierowane zostaną do komisji większej, złożonej z 16 osób, a o ile i ta sprawa nie zatargni, to wówczas znajdzie się ona na posiedzeniu plenium kolegium.

Podczas dyskusji członkowie kolegium oświadczyli, że należy się starać, by decyzja plenium kolegium była bezapelacyjna. Postanowiono w tym celu zwrócić się do prezesa sądu okręgowego o usankcjonowanie decyzji kolegium.

Ponieważ na przedmieściach Łodzi jest wiele posesji nieremontowanych z powodu niezamieszalności właścicieli, kolegium zwróciło się do magistratu, by wysygnował większą sumę z podatku mieszkaniowego na remont tych domów.

Jak przyjęto odpowiedź przemysłu?

Związki klasowe mówią o strajku w przemyśle włókienniczym.

(p) W związku z onegdajszą odpowiednią odpowiedzią przemysłowców na żądanie podwyżki obecnym plac, odbyło się w dniu wczorajszym zebranie delegatów zw. klasowego.

Przybyłym delegatom fabrycznym pp. Kałużyński i Danielewicz wyłuszczyli stanowisko przemysłu i odczytali list przemysłowców, poddając krytyce znajdujące się w nim argumenty.

Fakt wyrażenia zgody przez poszczególne firmy na podwyżkę zarobków, świadczy o ożywieniu w przemyśle i możliwości uwzględnienia słusznym żądań robotniczych, Polsce.

tembardziej usprawiedliwionych, iż po przeprowadzeniu w wielu fabrykach reorganizacji pracy, personel zmniejszono przy równoczesnym zwiększeniu wydajności pracy.

Zebrani, wysłuchawszy przemówień kierowników związku, postanowili podtrzymać swe żądania, a w razie dalszego opornego stanowiska przemysłowców **proklamać strajk.**

Ostateczną decyzję postanowiono pozostawić zebraniu zarządu głównego oraz delegatów związków klasowych wszystkich większych ośrodków robotniczych w Polsce.

Drogi w powiecie łódzkim będą naprawione.

Automobiliści winni wysłać dziękczynną deputację do p. starosty Remiszewskiego.

W środę, dnia 19 listopada r. b. odbyło się w sali rady miejskiej m. Łodzi budżetowe posiedzenie sejmiku łódzkiego przy udziale 32-u członków. Przewodził starosta łódzki p. A. Remiszewski. Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania z działalności wydziału powiatowego za okres ostatnich 3-miesięcy, jak również sprawozdania za tenże okres z działalności powiatowego zarządu drogowego, sejmik przystąpił do szczegółowego rozpatrzenia preliminarza budżetowego sejmiku na 1925 rok.

Z ważniejszych zamierzeń budżetowych sejmiku na 1925 rok wypadają następujące:

I. Postanowiono przeprowadzić gruntowną renowację wojewódzkich dróg na terenie powiatu, preliminując na powyższy cel 500.000 złotych;

II. Na konserwację dróg państwowych preliminowano 295.000 złotych;

III. Na utrzymanie sejmikowej szkoły rolniczej w Czarnocinie sejmik przeznaczył zł. 50.000. Jednocześnie ustalono, aby za utrzymanie i naukę uczniów, pochodzą-

cych z powiatu łódzkiego, pobierać minimalną opłatę w wysokości tylko 10 złotych miesięcznie; niedobór, jaki powstanie z tego tytułu w związku z utrzymaniem szkoły, sejmik postanowił pokryć z funduszu ogólnych.

IV. Na cele zdrowotne powiatu oraz dobroczynność publiczną sejmik preliminował 120.000 złotych i zobowiązał wydział powiatowy do szczegółowego opracowania sposobu skutecznej walki z epidemią jaglicy wśród dzieci w wieku szkolnym;

V. Na cele kulturalno-oświatowe przeznaczono zł. 26.000, zobowiązując wydział powiatowy do jaknajszerszego rozwinięcia akcji wśród gmin wiejskich w kierunku budowy własnych gmachów szkolnych;

VI. Na nadzwyczajne wydatki, związane z dalszą rozbudową szkoły rolniczej w Czarnocinie, zamierzoną budową domu sejmikowego oraz gruntowną renowacją dróg państwowych preliminowano 760 tys. złotych.

Ogółem budżet sejmiku na rok 1925 wynosi 1.930.000 zł.

NANUK ESKIMOS

!!! gość z północy !!!
wkrótce zawita do Łodzi

Dziewczę z Karuzeli

Merry Go Round. 06-1

PIOTR FLINT.

Przysługa.

Melchjor i Sebastian zapinali rękawiczki. Dotychczas siedzieli w kawiarni, obecnie zaś wyszli na ulicę. Była śliczna popołudnie; słońce przyjemnie grało i wiał sympatyczny wiaterek.

Melchjor i Sebastian zapięli rękawiczki i chcieli udać się w drogę. Ale ponieważ nie postanowili dokąd pójść, przypadek zrzucił że jeden poszedł w lewo, a drugi w prawo.

Po chwili jednak zauważyli, że się od siebie oddalają, więc odwrócili się ku sobie i wybuchli śmiechem. Dokąd pójść? — Nagle wszystkie wątpliwości zostały usunięte: Obok nich przeszła jakaś młoda dama, której spojrzenie olśniło Sebastiana. Dama zostawiła po sobie zapach subtelnego perfum i silne wrażenie. Stąpiła z wielką gracją, woalka z lekka powiewała, kapelusik okrywał zgrabną główkę. Sebastian chwycił Melchjora pod rękę i udali się w ślad za nią. Melchjor wiedział, że w takich wypadkach nie można Sebastiana odwieść od powziętego zamiaru, więc nie opierał się.

— Czy widzisz, że jest to jakaś elegancka dama? — rzekł Sebastian szepem.

— Widzę — odpowiedział Melchjor — gotowy zgodzić się na wszystko.

— Muszę ją natychmiast poznać — rzekł Sebastian. — Ale, czy jesteś pewien, że ona pozwoli się zaczepić na ulicy.

Tak, jestem pewien — odrzekł Melchjor.

— Dobrze — mówił dalej Sebastian — więc proszę, zaczep ją!

— Ani mi się śni — odpowiedział Melchjor — przecież to całkiem jasne, że z tego nic nie będzie.

— Melchjorze — głos Sebastiana stał się gniewny — zaczepisz ją! o ile mogę cię prosić, zrób to jaknajbardziej niegrzecznie!

Dama poczuje się obrażona, ty nie ustąpisz, a wówczas nadejdę ja, jako obrońca kobiet — zrozumiałeś?

Melchjor niechętnie kiwnął głową.

— Więc zaczynajmy — zakomenderował Sebastian. Uściśnijmy sobie dłonie. — Z góry ci dziękuję — dodał Sebastian — jutro przyjdiesz do mnie, to ci wszystko opowiem. — O ile się zdarzy okazja, odwzajemnie ci się z przyjemnością.

Melchjor szybko dogonił damę, głęboko odetchnął i zaczął...

— Moje drogie dziecko, będę bardzo zadowolony, o ile będę dla pani tak sympatyczny, jak pani dla mnie.

Elegancka dama spojrzała na niego zdumiona. Melchjorowi zrobiło się bardzo przykro, ale już słyszał kroki Sebastiana za sobą. Więc dalej!

— Niech pani nie będzie taka poważna, sądzę, że przed północą będziemy dobrymi przyjaciółmi. Ponieważ...

Nagle dama zatrzymała się, Melchjor również uśmiechał się uwodzicielsko, choć musiał się do tego zmuszać.

— Ale dziecinko — zaczął znów.

— O ile pan natychmiast nie zostawi mnie w spokoju i nie przestaniesz mnie obrażać — mówiła dama gniewnie chociaż bardzo się bała owego człowieka...

Ale nagle zjawił się Sebastian, znalazł się przy niej i rzekł, zdejmując kapelusik:

— Łaskawa pani, mam nadzieję, że pani nie weźmie mi za złe mego samowolnego wścibstwa. Byłem świadkiem tej aroganckiej zaczepki.

— Mój panie — rzekł Melchjor i podniósł kij w całkiem niedwuznacznym celu...

— Łaskawa pani — mówił zadziwiająco spokojnym głosem Sebastian — wybaczy mi, przepraszam na chwilę!

Wziął Melchjora na bok (możliwie jaknajdalej od damy) i obaj coś cicho mruzczeni. — Teraz — mówił Sebastian — musimy zamieścić się wizytówkami; to zawsze robi wrażenie.

— Nie mam ich przy sobie — rzekł Melchjor smutnie.

— To nie szkodzi, daj mi jakiś inny podobny kawałek papieru! Obaj wyciągnęli portfele. Elegancka dama zauważyła wymianę wizytówek.

Po chwili Sebastian znów był przy niej, spokojny i elegancki, jak przystoi na światowca.

Melchjor słyszał jeszcze, jak elegancka dama mówiła do jego przyjaciela:

— Szanowny panie, wdzięczność moja nie ma granic. Mam nadzieję, że nie będzie się pan przezemnie...

— Łaskawa pani — rzekł Sebastian — jestem szczęśliwy, że mnie przypadek w udziale honor wyrwania pani z rąk jakiegoś tam łobuza.

„To ci opryszek” — zamruczał Melchjor. — Widział jeszcze, jak parka, żywo rozmawiając, zniknęła za węglem. Następnie poszedł w przeciwną stronę, pogwizdując uliczną piosenkę.

Dziś przepędzę nudny wieczór — myślał.

Minęły dwadzieścia cztery godziny.

Melchjor i Sebastian zapinali rękawiczki. Przed chwilą wyszli z jakiegoś lokalu, gdzie pili poobiednią herbatkę. Powietrze było takie same, jak dnia poprzedniego. Obaj namyślali się, co począć z czasem.

— Więc — zaczął znów Melchjor — ta dama wczorajsza była bardzo miła dla ciebie?

— Bardzo miła — zaopiniował Sebastian.

— Czy ci już powiedziałem, że nazywa się Adrijanna?

— Nie, — odrzekł pewnie Melchjor, czy jest ona wdową?

— Tak, jest wdową, i ma ślicznie urządzone mieszkanie. Czy wiesz, gdy pierwszy raz nazwał ją imieniem Adrijanny — zamknęła mi ręką usta, a potem...

— Przystań, proszę — rzekł Melchjor — nie mogę słuchać takich rzeczy... A jutro, wieczorem, masz ją znów odwiedzić?

— Tak, jutro wieczorem. Ach, jakże się cieszę, co to za nadzwyczajna kobieta! Jak ona mnie prosiła, abym się z tobą nie pojedynkował. Zrobiła to ujmująco! Powiedziała również, że byłaby wielką szkoda, gdybym został zwyciężony przez takiego łobuza, jak ty.

I jak ona ciebie opisała! Byłem już gotów przyznać w duchu, że wybrałem sobie nieodpowiedniego przyjaciela. Ty byłeś w jej opowiadaniu wstrętny, narzucający się, niewychowany — powinieneś się wstydzić!

— Tak, tak, — szepnął Melchjor i spojrzał uważnie na damę, która obok niego przechodziła. — Sebastianie, — rzekł gorąco, — czy widzisz tę damę; przystojna nieprawdaż?

— Tak, ma ładną figurę?

— Więc, zaczynajmy, — rzekł Melchjor, — dziś ty będziesz pierwszy; i proszę cię bądź bardzo nie delikatny! Nadejdę zaraz za tobą. Szczęście, że zabrałem dziś ze sobą wizytówkę.

— Dobrze, — rzekł Sebastian, i szybko poszedł naprzód. Doznał damę i zdejmując kapelusik, mówił:

— Miła osóbkę, o ile sądzisz, że uciekniesz przedemną na tych pięknych nóżkach, to się mylisz!

Dama spojrzała na niego osobliwie.

Tymczasem on nie tracił rezonu: — Doprawdy to byłby grzech, pozwolić przejść obok siebie tak

miłej osóbcie. W tem miejscu Sebastian zairzał damie grubiańsko pod kapelusik i mówił dalej: — Proszę, niech pani idzie ze mną na kolację, znam taki jeden miły lokalik; można się skryć tam przed okiem ciekawych... Nagle ona zatrzymała się Sebastian również.

Melchjor był już przy niej, zdjął kapelusik z głowy i mówił grzecznie:

— Łaskawa pani wybaczy, że się wtrącam, ale byłem świadkiem, jak ten łobuz...

— Mój panie, — rzekł Sebastian i podniósł kij, w całkiem niedwuznacznym celu...

— Tak, dobrze — rzekła dama — niech pan wybije temu nietaktownemu człowiekowi te głupstwa z głowy. — Następnie zwróciła się do Melchjora: — Proszę pana bardzo, aby pan nas zostawił w spokoju. Kto właściwie dał panu prawo, do wtrącania się w moje prywatne sprawy?

Obaj przyjaciele byli zdumieni, ale Sebastian nie dał tego po sobie poznać.

Dama rzekła znów do Sebastiana:

— Dlaczego jeszcze stoimy, — chodźmy drogi przyjacielu; co nas obchodzi ten osioł! — Gdzie jest ten lokal, o którym mi opowiadałeś?

Sebastian spojrzał na Melchjora: łitościwym wzrokiem i wzruszył ramionami. Potem zaczął: „Słusznie! Chodźmy łaskawa pani! Tam na prawo za rogiem!”

Melchjor został sam i widział, jak parka, żywo rozmawiając, zniknęła w oddaleniu.

Potem poszedł w przeciwną stronę, ale dziś już nie gwizdał. Był smutny, schował z powrotem wizerunek, którą przedtem trzymał przygotowaną w ręku. Zaczął liczyć, dla rozveselenia, przejeżdżające auta.

Dziś przepędzę bardzo nudny wieczór, — pomyślał.

(Tom. Dwa)

Stanisław Aleksander Kempner. Uprawa bawełny w Rosji.

(Z wspomnień osobistych).

Przez sześćdziesiąt przeszło lat — od zarania młodości — łączyła nas najściślejsza przyjaźń, najserdeczniejszy stosunek, oparty nie tyle na powinowactwie, ile na wspólności myśli, dążeń, celów...

Nikt go tak blisko nie znał, jak ja i nikomu danem nie było wnikać w tajniki jego umysłu i duszy, jak mnie. Utraciwszy najlepszego druha, tu gdzie rozaczał skarby swej niezwykłej wiedzy, składam na jego mogiłę słowa czci, skojarzone z głębokim żalem, iż przypadło mi w smutnym udziale talka mu oddać usługę.

Nie był Stanisław Kempner celem uczenia, tak jak nimi nie byli inni luminarze, jak nim nie był Henryk Sienkiewicz, w którego nie dawno ogłoszonej maturze czerniły się dwie dwójki. Studja uniwersyteckie na wydziale prawnym Stanisław ukończył poprawnie. Nie uważał ich za cel, ale za drogę w zyskaniu wyższego wykształcenia, jako podstawę do dalszych badań, do których się skrupulatnie przygotowywał. Bardzo dużo czytał, zwłaszcza usiłując zgłębić tajniki wiedzy socjologicznej. Zatapiając się z upodobaniem w dziełach Karola Marksa, był jego gorącym wielbiciele, a potem komentatorem.

Ukończywszy uniwersytet stanął na rozdrożu. Karjera naukowa była w ówczesnych warunkach dla niego zamknięta. Bardzo szczerze środki zmuszały go szukać chleba i pracy zarobkowej. Ponieważ nie miał żadnego przekonania do adwokatury, zdecydował się wejść narazie na ciernistą ścieżkę dziennikarstwa, w którym tak zaszczytnie się wyróżnił. Lecz i to nie było łatwo. Specjalizując nauki ekonomiczne, w tym tylko czynnym mógł być kierunkiem. Prasa ówczesna jednak niewiele poświęcała miejsca sprawom gospodarczym. Nieskończenie mniej, niż teatrom i koncertom. Ukazujący się sporadycznie „Ekonomista” chylił się do upadku.

Za moją poradą Stanisław Kempner wstąpił do redakcji „Gazety Handlowej”, wydawanej przez Rudolfa Okręta, jednego z najuczynniejszych ludzi, z którymi się kiedykolwiek spotkałem. Rozpoczął tam młody dziennikarz swą karierę od sprawozdań sądowych, aby niebawem stanąć w przednich szeregach współpracowniczych. Kolegował ze Sulimierskim Bronisławem, Rejchmanem, Czarnowskim, Meyetem i wieloma innymi wybitnymi publicystami.

Poślubiwszy w 1884 roku córkę wydawcy, której dusza nawskroś artystyczna, słodczy charakteru i niewystawiona skromność opromieniały ognisko domowe Kempnera, jał się Stanisław już jako współwłaściciel pisma, gruntownej jego reformy. Nieustannie ulepszał jego treść, wciąż ją rozwijając i dając do postawienia dziennika na poziomie organu polityczno-gospodarczego podług wzorów Zachodu. Powiodło się to dopiero po latach kilkunastu, gdy „Gazeta Handlowa” przekształciła na „Nową Gazetę”, w naczelny organ postępowej demokracji. W dziejach publicystyki polskiej „Nowej Gazecie” zapewnił miejsce, a historia tego pisma nierozdzielnie zespolona jest z nazwiskiem jej redaktora.

Nie było stanowisko to synekurą. Prasa warszawska, pływając przeważnie po morzu wstecznicstwa, zasklepiona w zaściankowych sprawach, schlebająca instynktom kołtunerji, uprawiająca niska demagogię, więcej niż niechętnym okiem spoglądała na współzawodnika, szeroko otwierającego wrota dla świeżej myśli, owianej tchnieniem szczerzego liberalizmu i torującej drogę dla rzeczywistego postępu. Kto śmiał przeciwstawić się rutynie, wypuklić zgnębione zacofanie, wymawiać i krącić systematyczne oświecanie społeczeństwa, dostawał się na indeks; rzucano nań kłutwę.

Gdy postępowi polski reprezentowały tylko tygodniki (Przegląd Tygodniowy, Prawda) było pół biedy, bo organy te miały ograniczoną liczbę czytelników wyłącznie z pośród inteligencji, której nie trzeba było przekonywać.

Inaczej się rzecz miała, gdy w grę wchodziło pismo codzienne. To był groźny konkurent, którego wszelkimi środkami zdusić należało. Uruchomiono też wszystkie ciemne, najciemniejsze siły, aby zadać przeciwnikom cios śmiertelny. „Nowa Gazeta” była oblegana przez reakcyjne masy twierdzą, której bronił Stanisław Kempner z nielicznym zastępem ideowych towarzyszy, odparowując groźne, przeciwko nim skierowane ataki, bohatercko nadstawiając pierś własną.

Niezwykle trudne zadanie to komplikowały warunki materialne wydawnictwa. Jego zwolennicy, kierowani najszlachetniejszymi motywami, nie znali techniki nowoczesnego wydawnictwa codziennego. Nie wiedzieli, że wielki dziennik, to przedsiębiorstwo złożone z części techniczno-fachowej oraz handlowej; każdy z tych działów oddzielnych mieć powinien kierowników należycie wyspecjalizowanych. Tymczasem cały zarząd dźwigał na swych barkach redaktor Kempner, który się od tego broniał, lecz ulegając usilnym namowom przyjął na siebie te nader ciężkie obowiązki, tem brzemiennejsze, że należało wprowadzić w nich rzecz nową.

Była to praca syzyfowa. Wprowadzić lotny i szybko orientujący się umysł Kempnera owdładnął całokształtem sprawy, doskonale zznajamiasz się ze szczegółami nawet, wszelako mechaniczna robota taka już wyczerpałaby siły jednego człowieka, a cóż dopiero złączona z nią działalność redakcyjna, gorączkowa, której motorami był telegraf i telefon, a która wymagała szybkiej decyzji. Nie było czasu na refleksje, na obmyślanie tej lub innej strony kwestji, na zasięgnięcie czyjejs opinji.

Illeż Stanisław Kempner biał, że nie ma się kogo poradzić w ważniejszych sprawach, które bez zwłoki omawiać należało, aby nie traciły na aktualności. A gdy potem okazało się, że ten lub ów odłam czytelników rozbieżne miał poglądy, sypały się skargi, głoszone żale, wytaczano pretensje, nie cofano się nawet przed groźbami...

Dzieje pierwszego dziennika postępowego w Warszawie — to martyrologia jego redaktora.

Wojna, sprowadziwszy przewartościowanie tyłu beczennych walorów, nie pozostała bez wpływu na „Nową Gazetę”, opuszczoną przez wielu z tych, którzy zobowiązani względem pisma wypełnić nie mogli, lub nie chcieli — została przez zawieruchę dziejową zgładzona, pochłonawszy oszczędności całego życia swego zwierzchniego kierownika.

Kempner znalazł się w sytuacji tragicznej. Trzeba było stworzyć sobie nową egzystencję. Radziłem, aby powrócił na łono Temidy w zakresie obrony kamej. Wszczęstronne wykształcenie, poparte swadą oratorską postawiły go niezawodnie w krótkim czasie w rządzie wydatnych rzeczników kryminalistów.

Kempner, jak zawsze konsekwentny odmówił. Wolał — czystą naukę. Zamiłowany też w zawodzie pedagogicznym, który przedtem sporadycznie uprawiał, wykładając na pensjach ekonomję polityczną, wszedł w kontakt z wolną wszechnicą polską, która mu powierzyła katedrę nauk politycznych i ekonomicznych. W złaczonej zaś z wszechnicą szkole dziennikarsko-politycznej objął wykłady o organizacji prasy. Tu i tam słuchacze tłoczyli się w audytorjach, siedząc u stóp profesora i wchłaniając z niesłabnącą uwagą jego głębokie myśli, przyobleczone w wykwinną formę.

Polityka niemniej pochłaniała

rozległy umysł Stanisława Kempnera. Stworzony był na przywódcę partji dzięki olbrzymiej wiedzy i wrodzonemu rozumowi. Władając zaś świetnym, a łatwym piórem potrafił rozwikłać najzawilsze często zagadnienia w mgnieniu oka. Wwosoko też ceniony był przez swe stronnictwo; ewolucja społeczna lat ostatnich miała w nim jednego z najwybitniejszych orędowników.

O dorobku naukowym Kempnera już się wypowiedzieli i jeszcze wypowiedzą znakomici ekonomiści polscy. Ci, którzy grupują się około towarzystwa ekonomistów, wybrali go wiceprezesem. Był jednym z najgorliwszych członków tej instytucji.

Non omnis moriar — można bez zastrzeżeń powiedzieć o Stanisławie Kempnerze. Na jego grobowcu — podług słów poety — wyrzyć trzeba: „był człowiekiem, zatem bojownikiem”.

Bojownikiem prawdy, sprawiedliwości i najszlachetniejszych ideałów ludzkości! Amicus.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 20 listopada (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary —
Funtj ang. 24.05

CZEKI.

Belgia —
Chrystjanja 77.25
Holandia 209.50
Londyn 24.05
N. York 5.185
Paryż 27.275
Praga 15.54
Wiedeń 7.335
Włochy 22.585
Szwajcaria 100.25
Sztokholm —
Bony złote 0,97
Milionówka 0,71
8 proc. pożyczka złota 6,50
Pożyczka dolarowa 3,45
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 21,30
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 16.—
10 proc. pożyczka kolejowa 8,50
8 proc. listy zastawne ziemskie za 1 dolar wartości nominalnej 4,50

Giełda akcjoowa.

Bank Dyskontowy 5.20—5.05
Bank Handlowy 4.80—4.75
Bank dla Handlu i Przemysłu 1—1.05
Bank Zachodni 1.62
Bank Ziem. Ziemi Poln. 1.60
Bank Zarobkowy 6
Cerata 0.45
Sole potasowe 3.50
Siła i Światło 0.47
Chodorów 5.15—5.10
Czersk 0.50
Częstocice 1.70
Gostawice 1.95—2.15
Michałów 0.40
Cukier 3.15—3.20
Wysoka 3.40
Węgiel (1 i 2) 2.70—2.65 drobne 2.70
Cegielski 0.51
Lilpop 0.58
Modrzejów 4—3.90—4
Norblin 0.73—0.80
Ostrowiec 6.30—6.25—6.35
Parowozy 0.32—0.30
Rudzi 1.08—1.05—1.10
Starachowice 2.06—2.02—2.05
Ursus 1.30
Zieleniewski 9.50—9.55
Zawiercie 20
Żyrardów II em. 12.70—12.15—12.25
Borkowski 1
Jabłkowsy 0.23
Cmielów 0.50
Haberbusch 4.92—4.33—4.90
Klucze 0.33
Spirytus 2.40

OKAZYJNIE.

Z powodu wyjazdu do sprzedania natychmiast garnitur salonowy, dywan, różne inne meble jak: lampy, obrazy, stoliki, szafy, kanapka i krzeselka oraz różne inne drobiazgi. Obejrzeć między 12—2. Dzielnia 6, dozorca wskaże. 942—5

W 1916 roku państwo rosyjskie wyprodukowało 18 milionów pudów bawełny, przy ogólnem zapotrzebowaniu przemysłu bawełnianego 22 milionów pudów, co stanowiło prawie 82 proc. konsumcji bawełny. Producentem bawełny „rosyjskiej” są terytoria nierosyjskie, przedewszystkiem środkowo-azjatyckie: Turkiestan, Chiwa i Buchara oraz w Zakaukaziu głównie Azerbejdżan.

Revolucja zniszczyła niemal zupełnie kulturę bawełny, a to z powodu odcięcia tych terytorjów od pozostałych części państwa. Unieвозможиło to z jednej strony wywóz bawełny do centrów przemysłowych, z drugiej zaś zatrzymany został dowóz zboża do Turkiestanu. Ten stan zmusił ludność z powodu wzrastającego głodu do zastąpienia uprawy bawełny — uprawą zbóż. Poza tem jeszcze należało zaznaczyć, że uprawa bawełny możliwa jest w tych krajach jedynie przy stosowaniu systemu sztucznego nawadniania (irygacji), które to urządzenia przy ogólnym upadku gospodarczym w czasie rewolucji zostały również zniszczone. Poza specyficznymi czynnikami dla uprawy bawełny, do zniszczenia tej gałęzi produkcji prowadził nadto system wojennego komunizmu, który zniszczył wogóle całe życie produkcyjne Rosji. W tych warunkach w 1920 r. uprawa bawełny spadła niemal do zera.

Wprowadzenie w życie w 1921 r. „nepu”, czyli t. zw. „nowej polityki ekonomicznej” spowodowało utworzenie specjalnego komitetu bawełnianego, który rozpoczął jednak działalność dopiero w 1922 r. W roku tym produkcja bawełny w Rosji była zupełnie znikoma, tak, iż statystycy sowieccy nawet jej nie podają. Wspomniany komitet ogłosił, że w roku tym zebrał 600,000 pudów bawełny, w której to cyfrze mieszczą się jednak ilości bawełny z dawnych zapasów, znajdujące się u ludności i zabrane przez komitet. W 1923 r. miało być już zebrane 3,4 milionów pudów bawełny. Cyfry zbiorów tegorocznych są jeszcze nieznanne, a według przypuszczalnych wyników wynosić mają 6,5 milionów pudów. Stanowi to zaledwie jedna trzecia część produkcji z 1916 r.

Aczkolwiek w ciągu trzech lat ubiegłych zaznacza się pewien wzrost, jednakże odbiega on bardzo od norm przedwojennych. Wzrost produkcji bawełny widoczny jest również z cyfr dotyczących przestrzeni ziemi, znajdującej się pod uprawą bawełny. Gdy w 1922 roku obsiano tylko 52 tys. dziesięcin w 1923 r. już 206 tys., a w roku bieżącym już 415 tys. dziesięcin. Przedwojenne terytoria pod uprawę bawełny wynosiły 780 tys.

dziesięcin. Z zestawienia tych cyfr łatwo zauważyć znaczny upadek produktywności w tej dziedzinie. Gdy terytorjum pod uprawę bawełny stanowi przeszło 53 proc. przedwojennej, produkcja według — jak zwykle — bardzo optymistycznych i nigdy nie sprawdzających się obliczeń tylko 35 procent. Wskazywanie więc przez statystyki sowieckie cyfry wzrostu produktywności z dziesięciny (w 1922 r. 26 pudów z dziesięciny, w 1923 r. — 40 pudów, a w obecnym przypuszczalnie — 50 pudów z dziesięciny) — pomimo tego wzrostu dalekie są jeszcze bardzo od cyfr przedwojennych, które zbyt wysokimi nie były.

Jeśliby nawet zostały przeprowadzone plany co do dalszego powiększenia terytorjów uprawianych pod bawełnę i została osiągnięta w 1927 r. cyfra 780 tys. dziesięcin, w żadnym wypadku produkcja nie dosięgnie przedwojennej. 18 milionów pudów, jak twierdzą dziś sowieckie organy gospodarcze. Podobnie iluzoryczne są obliczenia sowieckich ekonomistów, że w najbliższych latach (już w 1927 r.) Rosja będzie mogła wywozić bawełnę.

Jak wiadomo przemysł bawełnyny sowiecki w r. 1923-24 zużył z górą 4,5 miliona pudów bawełny importowanej, a tylko 3 miliony własnej. Jeśli zważyć, że stan przemysłu tego jest analogiczny do stanu produkcji bawełny i tak jest nie wątpliwie, a rozwój obydwu gałęzi produkcji i surowca i wyrobów również zbytnio różni się od siebie nie będzie, to niewątpliwie nadzieje na wywóz bawełny już w 1927 r. są conajmniej przedwczesne.

Rozwój produkcji bawełny napotyka naturalnie w pierwszym rzędzie na przeszkody natury pieniężnej. Już w 1923 r. głównemu komitetowi bawełnianemu dla wykonania swoich zadań zabrakło 21 milionów rub., w roku bieżącym 70 milionów rub., a na przyszły rok przewiduje się brak 130 mil. rub. Tem samem wszystkie programy rozwoju, szumnie ogłaszane, są w rzeczywistości fikcją. Dla rozwoju tej gałęzi produkcji niezbędne są bardzo poważne środki finansowe. Wymagają tego przedewszystkiem prace irygacyjne. Ponadto kraje, uprawiające bawełnę, cierpią bardzo na brak siły roboczej, zarówno ludzkiej, jak i zwierzęcej. Bez dostatecznych środków pieniężnych zagadnienie to nie może być rozwiązane; środków tych zaś państwo nie posiada, to też z punktu widzenia międzynarodowego sprawa produkcji bawełny przez Rosję nie jest jeszcze aktualna.

St. St.

Notowania w Zurychu.

ZURYCH, 20-go listopada (Pat). Dzisiejsze notowania były następujące:

Zamknięcie giełdy

Nowy-Jork 519.1
Londyn 24.02
Paryż 27.27
Praga 15.50
Budapeszt 0.069
Belgrad 7.50

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 20 listopada (Pat) Zamknięcie giełdy.
N. Jork 462.87
Francja 88.12.50
Belgia 96.07.50
Włochy 106.75
Hiszpanja 35.90.50
Portugalia 2.51
Holandia 11.51.12

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 20-go listopada (Pat) Zam-

Londyn 88.07
N. Jork 19.052
Belgia 91.72
Hiszpanja 259.25
Włochy 82.40

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 20-go listopada (Pat). Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 104,86—105,59 100 marek rentowych 129,675—150,325
Telegraficzna wypłata na:
Londyn 25,19—25,19
Berlin 129,438—150,74
Warszawę 104,98—104,52
Paryż 28,05—28,80
New-Jork 544,75—545.—

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch.
SALA FILHARMONJI.
Jutro o godz. 8.30 wiecz.
gra ALEKSANDER
Borowski
Szczegóły w afiszach i programach.
Bilety w kasie Filharmonji. 522—1



GRAND-HOTEL

Pokoje: 104, 105, 106.

Wystawa i sprzedaż dywanów orientalnych

Nadeszła świeża partja bezpośrednio importowanych, przepięknych dywanów orientalnych m. in. niezwykle okazy wielkich rozmiarów (30 mtr.) oraz oryginalne egzemplarze chińskie.

Szan. Kliencie, która raz już odwiedzała wystawę, proszona jest o powtórne łaskawe przybycie celem podziwiania nowo-przybyłych egzemplarzy. 529-3

II URZĄD SKARBOWY Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 19 listopada 1924 r.

OGŁOSZENIE.

H Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do wiadomości ogólnej, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędzie się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 28 listopada 1924 r. między godziną 10 rano a 4 po południu:

- 1) Tarnowski Moszek, Andrzej 32, lustro tremo, maszyna do szycia firmy „Singer”, szafka do rzeczy, stół krawiecki, lustro tremo.
- 2) Weber A., Pańska 46, kredens pokojowy, tremo.
- 3) Elbaum B-cia, Andrzej 33, lustro tremo, 3 biurka, szafka do akt, maszyna do pisania, 3 fotele zwykłe, biurko duże z zielonym sukmem, szafa z lustrem, 2 szafki nocne.
- 4) Cytter Moszek, Piotrkowska 37, 120 mtr. pluszu na pokrycie mebli.
- 5) Kwart i Mess, Cegielniana 15, 20 sztuk towaru bawełnianego.
- 6) Oppenheim i Besterman, Zachodnia 70, sześćset mtr. surówki.
- 7) Przytycki Mojżesz, Al. Kościuszki 22, dwie dębowe szafy do garderoby, kasa ogniotrwała.
- 8) Baumgarten D. i Pinkus A., Piotrkowska 60, 1 sztuka bostonu granat. i sztuka kamgarnu.
- 9) Pik Abram J., Piotrkowska 64, maszyna do szycia Singera, stół i 6 krzesel krytych ceratą.
- 10) Russak Abram, Piotrkowska 50, 2 szafy do rzeczy.
- 11) Gutman M. i Olszer Jakób, Piotrkowska 66, 60 chustek wigoniów.
- 12) Rotenstein I., Sienkiewicza 30, 3 maszyny pończosnicze.
- 13) Abram Mlynek, Wschodnia 64, kredens, dwa lustra tremo.
- 14) Hagan I. i Szuster N., Piotrkowska 33, 10 sztuk towaru bawełn.
- 15) Flanbaum Berek, Piotrkowska 56, kredens, otomana.
- 16) Eiger Adolf i Kon Kazimierz, Wólczajska 91, tokarnia do toczenia żelaza 2 metrowa.
- 17) Friedel Henoeh i Wajnberg Moszek, Piotrkowska 24, 5 krzesel.
- 18) Mendel Wasserman, Piotrkowska 56, 15 sztuk towaru szewiotu po 33 metry w sztuce.
- 19) Przygórcy B-cia, Piotrkowska 104, 50 sztuk towaru bawełnian.
- 20) Rabinowicz Pregel i Joffe, Traugutta 4, urządzenie biurowe wraz z maszyną do pisania.
- 21) Swiatłowski, Sienkiewicza 9, 18 paczek po 50 mtr. w każdej kroaza.
- 22) Ginter p. t. Muller, Wschodnia 65, urządzenie sypialki kompletne (javorowa polerowana).
- 23) Gutman i Synowie, Wschodnia 57, urządzenie sypialni jaworowej.
- 24) Weidemajer Oskar, Wschodnia 59, lustro tremo, 2 szafy do garderoby, otomana kryta pluszem, zegar ścienny, stół i 6 krzesel.
- 25) Goldszmidt Icek, Wschodnia 72, 200 butelek wódki.
- 26) Frenkel Hersz, Pomorska 53, zegar szafkowy stojący.
- 27) Najdorf Aron, Południowa 9, kredens oszklony.
- 28) Kryształ Benjamin, Piotrkowska 24, kozetka, szafa.
- 29) Piaskowski Abram Ajzyk, Kamienna 16, kasa ogniotrwała, szafa do garderoby, 50 sztuk chustek.
- 30) Berman Izrael, Pomorska 25, garderoba oszklona, toaleta, szafa zwyczajna do rzeczy, zegar duży, kasa ogniotrwała.
- 31) Grunberg Bark i S-ka, Piotrkowska 24, 25 sztuk towaru pościelowego po 20 mtr.
- 32) Wajnberg G. i Lipszy C., Piotrkowska 24, 20 sztuk caju po 30 mtr. sztuka, 5 tuzinów prześcieradeł, 80 chustek wełnianych.
- 33) Lipman Kalm i Taśma Szmul, Cegielniana 68, 50 tuzinów pończoch damskich i męskich.
- 34) Milrad Chaim Uszer i Norymberski Abram, Piotrkowska 26, 6 sztuk towaru ubraniowego.
- 35) Horowicz Wajnberg, Piotrkowska 17, 2 sztuki towaru na palta, 1 mtr. sztuka.
- 36) Borkensztajn Jakób, Konstantynowska 38, kredens stołowy, 2 krzesła, zegar stojący.
- 37) Djament Ajzyk i Bławat Hersz, Piotrkowska 25, garderoba z lustrem; kanapa kryta gobeliną.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji. 176-1 Kierownik Urzędu: (—) Podmunicki.

Poszukuję pokoju

z wejściem niekrepującem. Oferty pod „F. B.” do Adm. „Głosu Polskiego” 520-1

KRAWATY BIELIZNA CIEPŁA I NOWOŚCI SEZONOWE

Piątkowski Piotrkowska 89.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.
Od poniedziałku, dnia 17 listopada r. b.
Dla dorosłych! **TEN PIERWSZY..**
Dramat życiowy w 6-u aktach.

NAD PROGRAM:
Pod pantofelkiem (Fatty) Zabana komedia w 2 częściach.
Dla dzieci i młodzieży!
Pięcioro urwisów kom. w 6 częściach.
NAD PROGRAM:
Historja zegarka — naukowy.

Zamykanie ksiąg handlowych
Zaprowadzanie „ „ „
Kontrola „ „ „
Nadzór nad prow. „ „ „
Likwidacje przedsiębiorstw
przyjmuje 240-3

O. Pfeiffer

Łódź, ul. Milsza Nr. 57.

MEBLE

okazyjnie do sprzedania: sypialnia, jadalnia, nowy salon, kuchnia, kasa ogniotrwała, lampy elektryczne i inne rzeczy. Wysoka 20/22 Portjer wskaże. 88-3

BUCHALTERJE, KORESPONDENCJE

zalatwiam samodzielnie w godz. wieczorowych. Przepisuje na własnej maszynie. Oferty pod „Handlowiec”. 92-2

UWAGA!!!

NOWOOTWORZONY SKŁAD I WYTWORNIA MEBLI RADWAŃSKA 17
poleca: piękny stołowy pokój stylu „Barok”, kredensy, stoły, łózka, tremo, słupki, toalety, etazerki i t. d.
Przyjmuje obstatunki.
Leon Kaliński Radwańska 17.
Dojazd tramwajami 1, 3, 7, II i 6.

Poszukuje się FARBIARZA

na wzory i garderobę dla sztucznej farbiarni i chemicznej pralni.
Zgłoszenia: D. Eisenberger dawniej Fluss Kraków, Krzyża 7. 03-3

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.
Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Nauka i wychow.

Korespondencja ku piekieciu, redagowania prośb i podań do wszelkich władz i instytucji oraz pisanie na maszynie uczy nauki z wyższem wykształceniem. Informacje: 8-10 rano, 8-9 wiecz. Piotrkowska 185, ofic. I p. 16-2-n

Kupno i sprzedaż

Maszyna ażurkowa prawie nowa jest do sprzedania zaraz. Piotrkowska 152 m. 8. 425-5-k

Pracownia damskich i dzieciennych ubiorów

Karola 20 m. 5. 377-5

ZAMIENIĘ

2 małe pokoje z kuchnią i wygodami na 3 lub 4 pokoje z wszelkimi wygodami. Zgłoszenia pod 164 B. 497-8

CENNIK

Zakładu Kąpielowego Rudolfa Bojtlera

Kilińskiego 134 róg Główniej.
Przystanek tramwajowy 4, 6 i 10.

Rusko-rzymskie kąpiele czynne dla Panów w środy od 10-8 w. dla Panów w piątki, czwartki i soboty od 9 rano do 9 wiecz.

Rusko-rzymskie kąpiele	Zł. 2.25
Masaż i mycie	„ 0.90
Wanna I kl.	„ 1.35
Wanna II kl.	plus 15 gr. za obsługę. Zł. 1.10
Łazienka II kl.	plus 12 gr. za obsługę. Zł. 0.50
	plus 7 gr. za obsługę.

Masażyści-stki, fryzjer oraz pedicur na miejscu.
Kąpiele czynne codziennie od 8 r. do 8 wiecz. w piątki i soboty do 9 wiecz.

Zakład w całości odrestaurowany.

Samochód

Limusina, marki Protos 36 H. P. podwójny zapas opon, dobrze utrzymany

tanio do sprzedania.

Wiadomości udziela właściciel domu, Piotrkowska Nr. 273. 519-2

przedam łóżko dziecięce i pościel Kilińskiego 48 m. 3, front. 4-1-k

Posady i prace.

Poszukiwane
panna wychowawczyni, inteligentna poszukuje posady w większym majątku. Może udzielać początków (I klasy). Łaskawe oferty proszę przesyłać do admin. „Głosu Polskiego” pod „Wychowawczyni”. 441-2-pp

złowiek w średnim wieku, władający 5 językami poszukuje jakiegokolwiek zajęcia — wymagania skromne. Ul. Piwna 10, Antoni Dytrych. 484-5-pp

panna inteligentna i silarskich posadę kasjerki lub sprzedawczyni ewentualnie na przychodnie do dzieci. Of. proszę do niniejszego pisma pod „Energiczna”. 401-2-pp

poszukuję posady służącej lub pokojówki u uczciwych państ. Wiadomość u Chojnackich, ul. Grabowa № 50 m. 5. 499-1-pp

umienny człowiek z rodziną poszukuje mieszkania za oprzątnie domu. Łaskawe oferty pod „F. M.”. 508-5-pp

Zaotiarowane.

potrzebny chłopiec do sprzątania kantoru i na posługi, świadectwo pożądane. — Zgłaszać się od 12-2 po poł. D. Cynamon, Nowomejska № 4. 495-1-pz

poszukiwana zdolna pod ręczna do kapeluszy. Majerczykowa. Piromowicza 9. 513-5 pz

potrzebny chłopiec na posyłki. Artur Eger, Sienkiewicza 58. Zgłaszać się od godz. 9-10 487-1-pz

glująca umiejąca gotować potrzebna. Piotrkowska 185, ofic. I piętro. Zgłoszenia przed południem. 85-1-pz

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie Botryosem kwarową lampą
przyjm. od 10-12 i 5-7.
Nawrot № 7.
Telefon 28-07.

Dr. med. H. Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłowe
Leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA 9.
Przyjmuje od 8 do 9 i pół i 4-8.
Tel. 28-88. 62-24

Dr. E. Ekkert
Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych.
Kilińskiego 143
trzeci dom od Głównej.
Przyjmuje od 12-5 i od 7-9 wiecz.
Panie od 5-4.

Dr. Maria Lewinsonowa
chor. weneryczne, skórne i moczopłowe.
Cegielniana 6
g. przyj. 11-3, 5-8 w niedz. i św. 11-1.

Dr. med. Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 4-6 do 8-9 popoł.
Sienkiewicza 34.

Akuszzeria Lola Rubinraut
Zachodnia 31.
Przyjmuje zamówienia w godz. 4-6.

Pracownia damskich i dzieciennych ubiorów
Karola 20 m. 5. 377-5

ZAMIENIĘ
2 małe pokoje z kuchnią i wygodami na 3 lub 4 pokoje z wszelkimi wygodami. Zgłoszenia pod 164 B. 497-8

poszukuje pokoju dla młodego małżeństwa za czynszem 50 złotych miesięcznie. Oferty pod „D. S. E” 502-5-m

sklep duży wraz z mieszkaniem blisko Górnego Rynku, nadający się na hurtownię lub na skład naftowy, jest do odstąpienia Wiadomość u sprzedawcy gazety w poczekalni tramwajów pabjanickich. 364-5-m

600 złotych damski za pokój z oddzielnem wejściem. Oferty skłaść „Solidny” 512-2-m

Doniesienia rozm.
przybiłak się pies wilk. Odebrać można. — Narutowicza 28. 15-3-d

zgubiono buciki damski w niedzielę przy ulicy Pańskiej. Łaskawo znaleźć za wynagrodzeniem Pańska № 51, m. 7. 412-5-d

Zagubione dokum.
graf Stanisława zgubił dowód osobisty oraz książeczkę do otrzymywania zapomogi. 419-5-z

wozłowski Hersz zgubił dowód osobisty oraz papiery wojskowe. 422-5-z

Mates Alma zgubiła dowód osobisty, wyd w Łodzi 479-5-z

Torbiński Władysław zgubił świadectwa piekarstwa wyd. w Sieradzu przez p. Skrzyńskiego. 01-1-z

BOTY KALOSZE

CIEPŁE PANTOFLE wyborowe gatunki poleca **K. Petersiligo** 93 Piotrkowska 93

Zdolna krawcowa

poszukuje pracy w domach prywatnych. Szyje kostiumy i palta. Ofersub „M. M.” do „Głosu” 25-1